

GENTE: LUBOMIRSKA, NATIONE: EUROPAEA.  
O ROZALII Z LUBOMIRSKICH RZEWUSKIEJ (1788–1865)

Anna Barańska

Instytut Historii, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

**Streszczenie.** Rozalia (właśc. Aleksandra Franciszka) Rzewuska (1788–1865), córka księcia Aleksandra Lubomirskiego i Rozalii z Chodkiewiczów zgilotynowanej w Paryżu w 1794 r., była znana z legitymistycznych i monarchistycznych poglądów. Głosiła prymat rozumu nad uczuciem oraz posłuszeństwa zasadom nad wolnością indywidualną i zbiorową. Bywalczyni elitarnych salonów w Wiedniu, Petersburgu i Rzymie, kosmopolitka pod względem trybu życia i przekonań, potępiała polskie powstania jako niedopuszczalny bunt przeciw legalnej władzy w imię „wynaturzonego patriotyzmu”. Nie aprobowała również działań przeciw panującemu podejmowanych w obronie religii, mimo że osobiście była pobożną i przywiązaną do Kościoła katolicką. Kult monarchii i *ancien régime*’u nie przeszkadzał jej natomiast w krytyce, czasem bardzo ostrej, systemu samodzielnawia w Rosji, carów Aleksandra I i Mikołaja I oraz rosyjskiej polityki wobec Polaków. Broniła hierarchii społecznej i ekskluzywizmu elit zagrożonych przez „egoizm i kult niezależności”, piętnowała wszelkie przejawy demokracji w dziedzinie polityki i obyczajów. Utrzymywała bliskie stosunki z członkami rodzin panujących, wybitnymi politykami, myślicielami i ludźmi kultury, ale sama nie angażowała się w sprawy publicznie. Wobec aktualnych wydarzeń przyjmowała rolę krytycznego obserwatora, bezlitosnego w demaskowaniu ludzkiej małości. Pozostawiła obszerne pamiętniki w języku francuskim (wydane w 1939 r. przez prawnuczkę).

Rozalia Rzewuska imponowała współczesnym swoją wiedzą, intelektem i wyjątkowo silną osobowością. Nie miała jednak wielu przyjaciół ze względu na skrajne poglądy i trudny charakter. W życiu osobistym nie była szczęśliwa. Jej małżeństwo z Wacławem Rzewuskim („Emirem”), podróżnikiem i miłośnikiem Orientu, szybko się rozpadło. Straciła przedwcześnie troje dzieci: najstarszy syn Stanisław i ukochana córka Kaliksta (zam. Caetani) zmarli młodo na gruźlicę, najmłodszy Witold, oficer armii rosyjskiej, zginął w walkach na Kaukazie. Z synem Leonem, publicystą i działaczem społeczno-politycznym w Galicji, oscylującym między socjalizmem a mistycyzmem katolickim, nie miała dobrych relacji. Pałac rodowy w Opolu przekazała przed śmiercią rządowi rosyjskiemu.

**Słowa kluczowe:** Rozalia z Lubomirskich Rzewuska; polskie rody arystokratyczne w XIX w.

Rozalia z Lubomirskich Rzewuska, polska arystokratka i bywalczyni elitarnych salonów europejskich I połowy XIX w., jest dziś osobą w dużym stopniu zapomnianą. Znacznie większym zainteresowaniem historyków cieszy się jej mąż, Wacław Rzewuski, miłośnik Orientu, podróżnik i oryginał, znany jako Emir Tadž-el-Faher. Pamięć o hrabinie Rozalii zatarła się szybko, chociaż w swoim czasie jej nazwisko było znane nie tylko w kręgu elity warszawskiej, ale także w Wiedniu, Petersburgu i Rzymie. Była ona postacią zupełnie nieprzystającą do swoich czasów i otoczenia: w okresie powstań narodowych pozostawała ucieleśnieniem ideowego legitymizmu, w środowisku traktującym z dystansem aspiracje umysłowe kobiet chęt-

nie dawała odczuć rozmówcom swoją wyższość intelektualną, wreszcie, wbrew romantyzmowi (także w jego konserwatywnej odmianie), głosiła bezwzględny prymat rozumu nad uczuciem oraz posłuszeństwa zasadom nad wolnością indywidualną i zbiorową. Rygoryzm poglądów Rozalii Rzewuskiej szedł w parze z niełatwym charakterem, co na ogół nie przyczyniało jej sympatii współczesnych. Wspomnienia, które spisywała przez wiele lat (w języku francuskim) na prośbę córki, zostały wydane przez prawniczkę Giovanellę Caetani Grenier w Rzymie, krótko przed wybuchem II wojny światowej<sup>1</sup>. Trudno dostępne w kraju, były stosunkowo rzadko wykorzystywane przez polskich historyków, chociaż stanowią „wprost nieprzebraną kopalnię najróżnorodniejszych wiadomości politycznych i obyczajowych”<sup>2</sup>. Tym bardziej warto przypomnieć ich autorkę – szczególną i pod wieloma względami tragiczną postać jednej z najbardziej krytycznych obserwatorek życia politycznego, społecznego i towarzyskiego w porewolucyjnej Europie.

Aleksandra Franciszka (takie imiona otrzymała na chrzcie), urodzona 3 września 1788 r. w Paryżu, została osierocona przez matkę w wyjątkowo dramatycznych okolicznościach. Młoda księżna Rozalia z Chodkiewiczów Lubomirska (1768–1794), znana z urody, beztróski i licznych romansów, była czynną uczestniczką życia towarzyskiego Warszawy w okresie Sejmu Wielkiego. W 1792 r. wyjechała do Francji w towarzystwie Tadeusza Mostowskiego (późniejszego ministra spraw wewnętrznych Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego), wysłanego tam z bliżej nieznaną misją dyplomatyczną. Pobyt w rewolucyjnym Paryżu zakończył się dla Lubomirskiej tragicznie – w końcu października 1793 r. została aresztowana jako podejrzana o kontakty z wrogami republiki i osadzona wraz z pięcioletnią córką w więzieniu. Liczne interwencje podejmowane na jej rzecz przez wpływowych przedstawicieli Polonii paryskiej, a później przez władze insurekcyjne w kraju, z Tadeuszem Kościuszką na czele, nie przyniosły efektu. Po przesłuchaniu przed Trybunałem Rewolucyjnym Rozalia Lubomirska została skazana na śmierć za rzekomy udział w spisku przeciw rewolucji i zamiar uwolnienia Marii Antoniny<sup>3</sup>. Mała Aleksandra zapamiętała, że w więzieniu<sup>4</sup> matka, aby chronić ją przed wilgocią, kładła ją spać na własnym ciele. Po pewnym czasie dziewczynkę zabrała do siebie przyjaciółka Lubomirskiej, księż-

<sup>1</sup> R. Rzewuska, *Mémoires*, wyd. G. Caetani Grenier, t. I–II, Rome 1939, t. III, Rome 1950. Tom III zawiera życiorys Waława Rzewuskiego autorstwa A. Rolle (we francuskim tłumaczeniu) i rozbudowany indeks osób opracowany przez edytkę. Zgodnie z wolą Rzewuskiej wspomnienia miały zostać wydane 50 lat po jej śmierci, jednak wnuk (Honoriusz Caetani, ojciec Giovanelli), przesunął tę datę ze względu na ich osobisty charakter (tamże, t. I, s. VII).

<sup>2</sup> R. Aftanazy, *Pamiętnik Emirowej*, „Znak” IX (1957), nr 6 (41), s. 584.

<sup>3</sup> Zob. A. Kraushar, *Ofiara terroryzmu. Legenda i prawda o tragicznym zgonie Rozalii z Chodkiewiczów ks. Lubomirskiej*, Kraków 1897; tenże, *Nowe źródła historyczne do sprawy księżnej Lubomirskiej*, w: *Obrazy i wizerunki historyczne*, Warszawa 1906, s. 89–116; S. Wasylewski, *Różyczka z Czarnobyli*, w: *Twarz i kobieta*, Kraków 1960, s. 67–82; A. Zahorski, *Lubomirska z Chodkiewiczów Rozalia*, *Polski Słownik Biograficzny* t. XVII, Wrocław 1972, s. 633–634; M. Jastrzębska, *Rokoko, dama i gilotyna. Historia księżnej Rozalii z Chodkiewiczów Lubomirskiej*, Kraków 2005.

<sup>4</sup> Rozalia Lubomirska przebywała kolejno w kilku więzieniach: Petite Force, Conciergerie, Hospice du Tribunal Révolutionnaire, Abbaye.

na Amelia Hohenzollern z d. Salm; potem znalazła się ona znów przy matce, wreszcie, krótko przed jej śmiercią na gilotynie, trafiła do więziennego szpitala. Księżna Lubomirska została stracona 30 czerwca 1794 r. Dopiero kilka tygodni później, 18 sierpnia, jej znajomym – Hipolitowi Błęszyńskiemu<sup>5</sup> i niejkiej madame Leżańskiej, udało się wydobyć dziecko z więzienia<sup>6</sup>. Dramatyczne przeżycia, choć zatarły się z czasem w pamięci Aleksandry, pozostawiły silne piętno na jej psychice. Kiedy kilka lat później otrzymała sakrament bierzmowania z rąk bp. Ignacego Krasickiego, przyjęła imię matki – Rozalia, którego używała odtąd zamiast imienia chrzestnego.

Leżańska wzięła dziewczynkę do Szwajcarii, stamtąd została przewieziona do czekającego w Berlinie ojca. Aleksander Lubomirski (1751–1804) dowiedział się z dużym opóźnieniem o aresztowaniu, a potem śmierci żony, z którą był w separacji, dołożył jednak wszelkich starań, aby odnaleźć i zabrać do siebie córkę. Następne lata Rozalia spędziła w rodowej rezydencji w Opolu koło Lublina. Książę Lubomirski, blisko pięćdziesięcioletni, zajęty interesami, mimo przywiązania do córki, nie potrafił stworzyć jej domowego ogniska. Dziewczynką zajmowała się najpierw żona francuskiego gliptyka Romaina Vincenta Jeuffroya<sup>7</sup>, przebywająca wraz z mężem w opolskiej rezydencji. Była to osoba niewykształcona, ale bardzo serdeczna dla swojej podopiecznej. Rozalia dotkliwie odczuła rozstanie ze swą opiekunką, które nastąpiło parę lat później, z powodu konfliktu Jeuffroyów z oficjalistami Lubomirskiego. Kolejne guwernantki wspominała już bez sentymentu i dosyć krytycznie. Pierwszą z nich była podstarzała rezydentka księżnej Barbary Sanguszkowej, marszałkowej litewskiej – panna Kielczewska, drugą – francuska emigrantka, hrabina de La Porte, która zajęła się edukacją Rozalii i jej kuzynki, Ludwiki Potockiej. Z przytłaczającej ilości książek, nie zawsze dostosowanych do wieku i możliwości umysłowych dwunasto-trzynastoletnich dziewcząt, uczennice nie wyniosły zbyt wiele, tym bardziej że ich mentorka, zmuszona przez los do zarabiania na życie, nie miała ani doświadczenia, ani zdolności pedagogicznych. Wybitna inteligencja, różnorodne zainteresowania i samodzielne lektury miały w późniejszym czasie zrekompensować Rozalii z nadwyżką niedostatki domowej edukacji. Większą trud-

<sup>5</sup> (1766–1824), uczestnik wojny polsko-rosyjskiej 1792 r., po dymisji z wojska wyjechał do Paryża, gdzie starał się pozyskać poparcie Komitetu Ocalenia Publicznego dla sprawy polskiej; za Księstwa Warszawskiego brał udział w wojnie 1809 r.; był adiutantem króla Fryderyka Augusta. J. Willaume, *Błęszyński Hipolit Ksawery, Polski Słownik Biograficzny* t. II, Kraków 1936, s. 133–134.

<sup>6</sup> R. Rzewuska, *Mémoires*, t. I, s. 8–12; A. Kraushar, *Nowe źródła historyczne...*, s. 102–103 (autor, za „Tygodnikiem Ilustrowanym” 1866, nr 340, cytuje krótką relację Rzewuskiej w języku polskim z prywatnego zbioru senatora Franciszka Skibickiego).

<sup>7</sup> (1749–1826), francuski gliptyk i medalier, samouk, w l. 1770–1786 doskonalił swój warsztat w Rzymie i w Neapolu, następnie przebywał w Paryżu, a od 1790 r. w Warszawie. W l. 1792–1798 był zatrudniony w pałacu Aleksandra Lubomirskiego w Opolu. Po powrocie do Francji został członkiem Instytutu Francuskiego (1803) i Akademii Sztuk Pięknych (1816) oraz dyrektorem mennicy. Był żonaty z Marie-Marguerite Norgeau. *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających*, t. III, red. J. Maurin-Białostocka, J. Derwojed, Wrocław 1979, s. 287; <http://www.geneanet.org/archives/livres/3928586/340?name=JEUFFROY> [dostęp: 09.01.2016]

nością było osamotnienie i brak bliskiej osoby. Wsparciem nie był dla niej ani ojciec, coraz bardziej podupadający na zdrowiu i cierpiący na stany depresyjne, ani stryjenki Lubomirskie: ekscentryczna Ludwika z Sosnowskich i pogrążona w chorobliwej pobożności Magdalena z Raczyńskich<sup>8</sup>.

Royalistyczne i legitymistyczne poglądy Rozalii kształtowały się stopniowo, pod wpływem otoczenia, ale również w wyniku samodzielnych przemyśleń. Jako ośmiolatka śpiewała *Marsylianę* i *Karmaniołę*, a razem z mężem swojej opiekunki świątowała zwycięstwa republikanów. „Szacunku dla religii i dla tronu” nauczyła ją dopiero pani de La Porte. Rozalia była już wówczas kilka lat starsza i przyjmując poglądy guwernantki, kierowała się nie tyle sympatią do osoby, co uznaniem słuszności jej wywodów. Ponadto, wpisując własne wspomnienia i przeżycia z dzieciństwa w kontekst dziejów politycznych Francji, mogła z łatwością utożsamić się ze sprawą emigrantów. Natomiast kwestia polska pozostała dla niej obojętna, tym bardziej że w najbliższej rodzinie nie spotkała przykładów zaangażowania patriotycznego.

Około półtora roku (1801–1802) Rozalia spędziła w Warszawie u stryjenki Magdaleny Lubomirskiej, potem wróciła do Opola. Jej kolejnym i ostatnim guwernerem został emigrant belgijski Jean Vesque de Puttelage<sup>9</sup>. W tym czasie odbyła też serię odwiedzin u sąsiadów i krewnych. W 1804 r. wyjechała wraz z ciężko już chorym ojcem do Wiednia. Aleksander Lubomirski zmarł 13 lipca tego roku. Zarząd nad majątkiem córki powierzył w testamencie Sewerynowi Rzewuskiemu, krewnemu Rozalii ze strony matki<sup>10</sup>, a ją samą oddał pod opiekę jego żonie, Konstancji z Lubomirskich. Aby jeszcze skuteczniej zabezpieczyć przyszłość jedynaczki, zadysponował również jej ręką, wyrażając wolę, aby poślubiła syna Rzewuskich – Waława.

Wbrew intencjom ojca, małżeństwo to miało okazać się jedną z najgorszych decyzji w życiu Rozalii. Zbyt młoda, aby oprzeć się presji krewnych, zaakceptowała przedwczesny związek, wobec którego od początku odczuwała obawę i niechęć. W pamiętniku wyjaśniała swojej córce:

Trzeba mieć wiele miłości własnej, żeby wyznawać swoje błędy wtedy, kiedy nikt nie odniesie z tego jakiegokolwiek korzyści. Daruję to sobie. Miałam tylko szesnaście lat; przyrzekłam pani Rzewuskiej, że wyjdę za jej syna. Termin został wyznaczony za rok. Wypełniłam w ten sposób wolę mego ojca. Gdyby Waław Rzewuski był starszy, dałby sobie zapewne trochę czasu na przemyślenie decyzji o małżeństwie, którą mu narzucano. Ale ponieważ miał dwadzieścia lat i był

<sup>8</sup> R. Rzewuska, *Mémoires*, t. I, s. 13–20.

<sup>9</sup> (1760–1829), zatrudniony w służbie rządowej w austriackich Niderlandach, 1795–1804 na emigracji, później sekretarz wielkiego marszałka dworu wiedeńskiego i archiwista Cesarskiej Biblioteki. Był ojcem dyplomaty i kompozytora Johanna Vesque’a von Püttlingena, pseud Johann Hoven (1803–1883). *Vesque von Püttlingen Johann, Vater*, w: *Biographisches Lexikon des Kaiserthums Oesterreich*, band 50, Wien 1884, s. 193–196.

<sup>10</sup> Seweryn Rzewuski (targowiczanin) był cioteczynym dziadkiem Rozalii – bratem jej babki po kądzieli Marii Ludwicy z Rzewuskich Chodkiewiczowej.

przyzwyczajony do ślepego posłuszeństwa swoim rodzicom, prawdopodobnie nawet nie pomyślał, że mógłby się im przeciwstawić<sup>11</sup>.

Ślub odbył się w wyznaczonym czasie, w kaplicy nuncjusza wiedeńskiego Antonia Severolego. Zgodnie z prawem austriackim Rozalia musiała wcześniej, jako niepełnoletnia, złożyć przed trybunałem cywilnym oświadczenie, że nie została przymuszona do małżeństwa. Nie odważyła się skorzystać z tej szansy; po latach napisała:

Cóż może ta dobroczynna instytucja, trybunał broniący sierot, przeciw przeznaczeniu, to znaczy przeciw sile namiętności, która zaślepia serce, albo też przeciw fałszywej dumie, która żelazną ręką wtrąca swoją ofiarę do przepaści? Czy ten trybunał to wie, czy może pouczyć? Tylko sam Bóg oczyszcza wolę ludzką i On powinien nią kierować, ale trzeba o to poprosić<sup>12</sup>.

Wedle romantycznej legendy przekazanej przez Natalię Kicką, serce Rozalii zajął wcześniej jej brat stryjeczny, Henryk Lubomirski, „do tego stopnia, że już dla nikogo więcej nigdy się nie odezwał”<sup>13</sup>. O niepowodzeniu jej związku z Rzewuskim zdecydowało jednak nie młodzieńcze uczucie do znacznie starszego kuzyna (jeśli w ogóle miało ono miejsce), ale krańcowa niezgodność charakterów i poglądów. Rozalia była uosobieniem chłodnego rozsądku, ceniła porządek, zasady i dyscyplinę, Wacław kierował się uczuciem i emocjami, kochał wolność, nie dbał o konwenanse. Oboje mieli przy tym bardzo silne charaktery. Klemens Kołaczkowski, nie broniąc żadnej ze stron, napisał:

Dwie natury, tak przeciwne, tak oryginalne, nie mogły długo w pokoju pozostać. On gorącą imaginacją obdarzony, dążył do odznaczenia się w jakimkolwiek zawodzie; ona zaś zimna, obrachowana, z góry patrzyła na te dążności i dowcipnymi przyczynkami okazywać zaczęła powątpiewanie o rozumie męża<sup>14</sup>.

Życzliwa Emirowi Natalia Kicka uważała, że wina leżała po stronie Rozalii, która miała od początku „posągowym chłodem” odpowiadać na „gorącą miłość męża”<sup>15</sup>. Porozumienie okazało się na dłuższą metę niemożliwe; małżonków nie zbliżyło do siebie nawet przyjście na świat czwórki dzieci (Stanisław – 1806, Leon – 1808, Kaliksta – 1810 i Witold – 1811). W 1811 r. Wacław Rzewuski złożył dymisję z armii austriackiej, w której służył z woli ojca, opuścił żonę i udał się do swoich dóbr na Wołyniu i Podolu, aby całkowicie poświęcić się swym życiowym pasjom: hodowli koni, wyprawom na Wschód i studiom nad kulturą Beduinów. Separacja, choć nieformalna, okazała się definitywna – małżonkowie

<sup>11</sup> R. Rzewuska, *Mémoires*, t. I, s. 34 (wszystkie cytaty z *Mémoires* podaję we własnym przekładzie). Wacław Rzewuski (1884–1831) był tylko cztery lata starszy od Rozalii, choć był bratem ciotecznym jej matki.

<sup>12</sup> Tamże, s. 53.

<sup>13</sup> N. Kicka, *Pamiętniki*, wstęp i przypisy J. Dutkiewicz, oprac. tekstu T. Szafranski, Warszawa 1972, s. 506. Henryk Lubomirski (1777–1850) był synem Józefa (stryja Rozalii) i Ludwiki z Sosnowskich. Wychowywała go księżna marszałkowa Izabela z Czartoryskich Lubomirska (matka Sewerynowej Rzewuskiej). Ze względu na wyjątkową urodę był uważany za „cudowne dziecko” i często portretowany.

<sup>14</sup> K. Kołaczkowski, *Wspomnienia*, Kraków 1900, ks. 3, s. 20.

<sup>15</sup> N. Kicka, *Pamiętniki*, s. 507.

nigdy się już nie spotkali. Troska o wychowanie dzieci i gospodarowanie majątkiem odziedziczonym po ojcu spadła w całości na Rozalię. Aby zabezpieczyć żonę finansowo, Wacław Rzewuski zapisał jej w 1812 r. dożywocie na całości własnych dóbr, które jednak z czasem poważnie zadłużył<sup>16</sup>.

Pierwsze lata po ślubie Rozalia spędziła głównie w Wiedniu. Podróżowała też w tym czasie po krajach niemieckich, w związku z interesami rodzinnymi i majątkowymi bywała w Opolu (przez ponad rok, 1810–1811) oraz w Podhorcach w Galicji. Konstancja Rzewuska, dama dworu cesarzowej austriackiej, zadbała od początku o to, aby wprowadzić swoją podopieczną, a wkrótce synową, do arystokratycznych salonów wiedeńskich i zapoznać ją z wieloma wpływowymi osobami z kręgów elity politycznej i społecznej. Rozalia odkryła tam styl życia i środowisko, które w pełni odpowiadały jej upodobaniom, talentom towarzyskim i wizji świata. W stolicy monarchii habsburskiej ukształtowały się ostatecznie jej rojalistyczne i legitymistyczne poglądy. W przeciwieństwie do swojej matki młoda hrabina Rzewuska nie przejawiała żadnych skłonności do romansowania i przygód miłosnych, pasjonowała ją natomiast kwestie polityczne i obserwacja ludzkich charakterów. Uważnie śledziła działania wojenne i dyplomatyczne, które „z dnia na dzień stawały się coraz ciekawsze”. Duże straty majątkowe połączone z problemami spowodowanymi przez wojnę zmusiły ją jednak do powrotu do Opolu w maju 1814 r.<sup>17</sup> Mimo niechęci do życia na prowincji zdecydowała się osiaść na kilka lat w rodzinnej rezydencji, aby zająć się wychowaniem dzieci, a jednocześnie zadbać o zniszczone dobra.

Obowiązki macierzyńskie Rozalia Rzewuska traktowała bardzo poważnie. Pragnęła zapewnić swoim dzieciom, już od najmłodszych lat, staranną edukację i jak najlepsze warunki do wszechstronnego rozwoju umysłowego. Przywiązywała dużą wagę do kształcenia charakteru i wychowania religijnego. Starania matki wspierał guwerner Franciszek Hübner, były oficer austriacki. Zaczęły one szybko przynosić efekty, tym bardziej że młodzi Rzewuscy odziedziczyli po rodzicach nieprzeciętne zdolności. Kiedy stan dóbr opolskich poprawił się, w 1818 r. Rzewuska wróciła z dziećmi do Wiednia, gdzie spędziła następne cztery lata. Prowadziła w tym czasie salon, w którym „gromadziło się wszystko, co miało europejską sławę w literaturze, sztuce, lub wysokie polityczne stanowisko [...]; publicyści jak Genz, Bucholz, Pilat, filozofowie jak Schlegel, Werner, Hammer, ludzie stanu począwszy od księcia Metternicha – bywali tam codziennymi gośćmi”<sup>18</sup>. O popularności salonu Rozalii Rzewuskiej wśród wiedeńskiej elity decydowały nie tylko legitymistyczne poglądy gospodyni, ale przede

<sup>16</sup> O Wacławie Rzewuskim zob. L. Kapliński, *Emir Rzewuski*, Poznań 1881; Antoni J. [A.J. Rolle]: *Emir Rzewuski*, „Przegląd Polski” LX (1882/1883), t. II, s. 3–48, 226–262 (wydane w 2012 jako E-book); J. K. Ostrowski, *Wacław Rzewuski w literaturze i sztuce – prawda i legenda*, w: *Orient i orientalizm w sztuce*, red. E. Karwowska, Warszawa 1986, s. 193–219; S. Kieniewicz, *Rzewuski Wacław Seweryn*, *Polski Słownik Biograficzny* t. XXXIV, Wrocław 1992–1993, s. 180–183.

<sup>17</sup> R. Rzewuska, *Mémoires*, t. I, s. 236. Przyczyną ekonomicznych problemów w majątku była również zła gospodarka ich zarządcy, Seweryna Rzewuskiego (teścia Rozalii).

<sup>18</sup> L. Dębicki, *Portrety i sylwetki z dziewiętnastego stulecia*, seria 1, Kraków 1905, s. 181–182.

wszystkim jej erudycja i intelekt połączone ze szczególnym talentem do animowania dyskusji na tematy polityczne, światopoglądowe, naukowe, literackie bądź towarzyskie, w zależności od zainteresowań i oczekiwań obecnych. Intelktualny charakter tych spotkań, w których uczestniczyła „śmietanka towarzysstwa wiedeńskiego”, podkreślała z pewną złośliwością Kicka:

Cudzoziemcy cisnęli się na te wieczory, w czasie których oprócz sześciu filiżanek herbaty nic nie podawano. Odważniejsi wypijali tę herbatę, reszta bawiła się rozmową i ruchem umysłowym umiejętnie rozbudzonym przez panią Rozalię<sup>19</sup>.

Pod względem urody Rzewuska nie dorównywała swojej matce, chociaż współcześni wyrażali się o niej pochlebnie. Wedle relacji z tego okresu „głowę miała cudnej piękności, oczy pełne wyrazu, rozmowę ujmującą, głos nadzwyczaj wdzięczny, dowcipu i znajomości serca ludzkiego bardzo wiele”. Wyróżniała się wyjątkowo wysokim jak na kobietę wzrostem, odziedziczonym po dziadku, Janie Mikołaju Chodkiewiczu<sup>20</sup>.

W 1822 r. dwaj starsi synowie pani Rozalii wyjechali na dalszą naukę do Paryża, a ona sama z młodszymi dziećmi wróciła do kraju. Następne lata spędziła między Opolem a Warszawą. Utrzymywała szerokie kontakty towarzyskie w środowisku polskiej arystokracji Królestwa i ziem zabranych, jej warszawski salon nie miał jednak tego splendoru, jakim odznaczał się wiedeński. Nad Wisłą panowała też inna atmosfera polityczna niż nad Dunajem, i Rzewuska nie znajdowała tu wielu osób podzielających jej przywiązanie do instytucji monarchii i przedrewolucyjnej formy rządów. Najlepiej rozumiała się z Kajetanem Koźmianem, z którym oprócz poglądów politycznych łączyły ją podobne gusty literackie. Kontakty z nim i z jego rodziną, zwłaszcza synem Andrzejem Edwardem, utrzymywała do końca życia. Do kręgu puławskiego i kół związanych z Czartoryskimi odnosiła się z rezerwą, zarzucając im kultywowanie źle rozumianego patriotyzmu. Podobne zastrzeżenia miała wobec Niemcewicza, którego ceniła za ostry język „bezlitosny dla próżności, a jeszcze bardziej dla podłości”, ale uważała za człowieka zaślepienego przez nienawiść do Rosji i „fanatyczną miłość do ojczyzny”<sup>21</sup>.

Utalentowana literacko i artystycznie, Rzewuska podejmowała próby własnej twórczości w obu tych dziedzinach, traktując je jednak przede wszystkim jako formę rozrywki. Była autorką romansu historycznego *Jadwiga, królowa polska*, którego kanwę stanowiła wzniosła miłość Jadwigi do Wilhelma Habsburga. Powieść ta, napisana w języku francuskim, została przełożona na polski przez Władysława Ostrowskiego i wydana anonimowo w dwóch tomach w Warszawie w 1823 r. Niemcewicz wspomina o innym jeszcze „nader dowcipnym romansie” *Esquisses d'après nature*, który Rzewuska miała napisać w Wiedniu i udostęp-

<sup>19</sup> N. Kicka, *Pamiętniki*, s. 507.

<sup>20</sup> K. Kołaczkowski, *Wspomnienia*, ks. 3, s. 27; R. Rzewuska, *Mémoires*, t. I, s. 158. Bardzo wysoka była także córka Rozalii Kaliksta.

<sup>21</sup> R. Rzewuska, *Mémoires*, t. I, s. 536–537.

niać potem w rękopisie niektórym z przyjaciół w Warszawie. Uprawiała również po amatorsku rysunek i malarstwo<sup>22</sup>.

Pomimo rozległych stosunków i znajomości, Rozalia Rzewuska nie miała wielu prawdziwie bliskich przyjaciół. Patrząc na jej życie, Kajetan Koźmian zadawał sobie pytanie, „dlaczego osoby podziwiane rzadko bywają kochane; bądź to jest wina ich własna z nadużycia dowcipu, bądź tej powszechnej i wrodzonej ludziom zazdrości, a stąd nienawiści każdej wyższości”<sup>23</sup>. „Nadużywanie dowcipu”, czyli intelektu, połączone z dużą dozą złośliwości, było niewątpliwie cechą pani Rozalii. Innym rysem charakteru, który powodował dystans między nią a otoczeniem, były opanowanie i powściągliwość graniczące z chłodem emocjonalnym. Rzewuska miała znakomite maniery, przestrzegала tradycyjnych reguł grzeczności, była mistrzynią salonowej konwersacji.

Koło niej – wspominała Kicka – toczyła się zawsze rozmowa żywo, [...] najobojetniejszy wyraz, przez kogokolwiek dorzucony do rozmowy, umiała wytłumaczyć, nadać mu cechę dowcipu lub rozumnego spostrzeżenia. Każdy miał prawo u niej dobrą nabrać opinię o własnej głowie, tak umiejętnie kierowała umysłami, dopowiadała jednemu słowo, innej rzuciła zapytanie, więc najpustsze mózgownice jaśniały satysfakcją opuszczając jej podwoje<sup>24</sup>.

Brakowało jej jednak otwartości i serdeczności. W relacjach towarzyskich przypominała pod pewnymi względami dyplomatów ze szkoły osiemnastowiecznej i – podobnie jak oni – bywała oskarżana o brak szczerości<sup>25</sup>.

Jako jedna z najbliższych przyjaciółek księżnej łowickiej Rzewuska bywała częstym gościem w Belwederze. Prawomyślność polityczna nie uchroniła jej od kilku zatargów z wielkim księciem Konstantym, który nie lubił inteligentnych i pewnych siebie kobiet. Do najbardziej gwałtownej sceny doszło wówczas, kiedy pani Rozalia, mając ocenić dwa projekty listu do francuskiego dyplomaty i historyka Louisa Bignona, skrytykowała ten, który okazał się napisany przez Konstantego<sup>26</sup>. W pamiętniku wypowiadała się o „wielkorządcy” Królestwa Polskiego bez sympatii, choć ze swego rodzaju współczuciem:

Biedny książę, jego charakter moralny, podobnie jak wygląd fizyczny, wskazywały na przewagę siły zwierzęcej nad siłą umysłową. Kochał czule swoją *samkę* (*sa femelle*), kochałby także swoje młode (*ses petits*). Chyba zrozumiał, że księżna łowicka była jedyną osobą, która darzyła go szczerym i bezinteresownym uczuciem<sup>27</sup>.

W 1824 r. Rzewuska sprowadziła synów z Paryża do Warszawy, aby odbyli studia w wojskowej Szkole Aplikacyjnej. O umieszczenie ich w tej placówce prosiła

<sup>22</sup> S. Kieniewicz, *Rzewuska z Lubomirskich Aleksandra Franciszka*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXXIV, Wrocław 1992–1993, s. 92; J.U. Niemcewicz, *Dziennik z lat 1820–1828*, wybór i oprac. I. Rusinowa, A. Krupa, Warszawa 2012, s. 223–224.

<sup>23</sup> K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. I, s. 237.

<sup>24</sup> N. Kicka, *Pamiętniki*, s. 508.

<sup>25</sup> K. Kołaczkowski, *Wspomnienia*, ks. 3, s. 27.

<sup>26</sup> Wielki książę do tego stopnia stracił panowanie nad sobą, że Rzewuska, którą niełatwo było zastraszyć, bała się nawet opowiedzieć o tym znajomym. Została nawet na krótko poddana inwigilacji, ostatecznie jednak (nie bez udziału Joanny Grudzińskiej) incydent zakończył się powrotem do zgody. R. Rzewuska, *Mémoires*, t. I, s. 588–591.

<sup>27</sup> Tamże, s. 544.

bezpośrednio Konstantego, ten jednak odesłał ją do swego podwładnego, ppłk Klemensa Kołaczkowskiego, jako dyrektora naukowego. Ostatecznie młodzi ludzie zostali przyjęci w wyniku egzaminu, a nie protekcji matki<sup>28</sup>. Szybko nawiązali przyjaźnie i zdobyli autorytet wśród rówieśników. Stanisław miał już za sobą studia filozoficzne i literackie na Sorbonie, uwieńczone doktoratem z filozofii, który obronił w wieku zaledwie 18 lat. Obaj bracia Rzewuscy związali się we Francji ze środowiskiem chrześcijańskich tradycjonalistów i ultramontanów młodej generacji. Pani Rozalia była dumna ze swoich synów, szczególnie z pierworodnego, uważała jednak, że jego „doskonałe zasady” uległy pewnemu skrzywieniu pod wpływem teorii ks. Félicité de Lamennais’go i studiowania dzieł średnio-wiecznych teologów. Chodziło jej przede wszystkim o ideę oddzielenia religii od wpływów politycznych<sup>29</sup>.

Z dworem rosyjskim Rzewuska nie utrzymywała tak bliskich stosunków jak z wiedeńskim, miała jednak okazję poznać osobiście nie tylko cara Aleksandra I i jego małżonkę, ale wiele wpływowych osób z otoczenia monarchy. W Petersburgu była dwukrotnie (w interesach), w 1816 i 1821 r.<sup>30</sup> Nawiązała wówczas przyjaźń z carową Elżbietą Aleksiejewną, która okazywała jej wiele zaufania. Powodem tej zażyłości nie były, jak chce Kieniewicz, zainteresowania religijne, ale raczej wspólne doświadczenie nieszczęśliwego małżeństwa<sup>31</sup>.

Aleksandra I pani Rozalia nie darzyła szczególnym sentymentem. Zarzucała mu deprecjonowanie arystokracji, despotyzm, a w relacjach z otoczeniem – nadmierną podejrzliwość.

„Nie odmawiam sobie nigdy pisania tego, co o nim myślę – zwierzała się córce. – [...] Uważał się za liberała, bo nie chciał żadnej władzy pośredniej między suwerenem a ludem niewolników. Daleki od uszanowania szlachetnej dumy, którą wywołuje w znakomitej rodzinie wspomnienie o dawnych zasługach, cesarz nimi gardził, szanował tylko tych, którzy wyróżniali się stopniem wojskowym. [...] Tym co przeszkadzało w kontakcie z cesarzem, była jego nieufność i talent do doszukiwania się ukrytych przyczyn w najprostszych działaniach. Ponieważ jego pierwszym odruchem było przekonanie, że chce się go oszukać, podejrzewania takie zniechęcały nawet te osoby, które wydawał się darzyć zaufaniem. Ponadto w tym okazywaniu zaufania widoczny był zamiar pozyskania zwolenników, i trzeba było szczególnie zaślepienia, aby przypisać przyjaźni to, co wynikało wyłącznie z rachuby<sup>32</sup>.”

Petersburg jako miasto nie spodobał się Rzewuskiej. Miłośniczka Wiednia i Rzymu dostrzegła w nim „sztuczne piękno, stworzone siłą techniki”, które „wywołuje męczący podziw”. Równie krytycznie oceniała atmosferę panującą w stolicy Cesarstwa. W jej wspomnieniach poświęconych tamtejszym wyższym

<sup>28</sup> K. Kołaczkowski, *Wspomnienia*, ks. 3, s. 49. Autor wspomnień odnotował ten fakt z pewną satysfakcją.

<sup>29</sup> R. Rzewuska, *Mémoires*, t. II, s. 194.

<sup>30</sup> S. Kieniewicz wymienia jeszcze wyjazd w 1810 r. (*Rzewuska z Lubomirskich Aleksandra...*, s. 92), nie znajduje to jednak żadnego potwierdzenia w pamiętnikach Rzewuskiej.

<sup>31</sup> R. Rzewuska, *Mémoires*, t. II, s. 96–103; Z. Krasieński, *Listy do Stanisława Egberta Koźmiana*, Lwów 1912, s. 71; S. Kieniewicz, *Rzewuska z Lubomirskich Aleksandra...*, s. 92.

<sup>32</sup> R. Rzewuska, *Mémoires*, t. II, s. 9–10, 11.

sferom można znaleźć uwagi zaskakująco bliskie spostrzeżeniom markiza de Custine'a.

Spółeczność złożona z bardziej i mniej dystygowanych osób – pisała – poddała się zależności od dworu, która w nieprzyjemny sposób krępowała i onieśmiała. Człowiek był przyjmowany dobrze lub źle w zależności od stopnia cesarskiej łaski, którą wydawał się cieszyć. [...] Rosjanie, których znało się jako miłych, wesołych i niemal przyjaznych za granicą, u siebie stają się podejrzliwi, surowi i skryci. [...] Intelkt i urodzenie zapewniają mniej poważania niż status dworzanina. Tajemnica łaski i niełaski cesarskiej jest pilnie strzeżonym sekretem, który można odgadnąć, ale którego się nie ujawnia. Największym dowodem zaufania jest opowiedzieć o swoich stosunkach z dworem, stosunkach, które [zwykle] zdradza tylko kolor twarzy, chora wątroba, a nierzadko śmierć. Żarty i gry były jedyną rozrywką towarzystwa, które nie pozwalało sobie mówić o polityce, bo cesarz tego nie pochwała, o literaturze – bo jej nie ceni, o galanterii światowej – bo jest pobożny<sup>33</sup>.

Zauważała również szkodliwe efekty systemu policyjnego:

Mimo pewnej ukrytej niechęci przeciw cesarzowi w Petersburgu, zajmowano się uważnie każdym jego krokiem. Co zrobił, co powiedział? to było przedmiotem rozmów na mieście. Była w tych rozmowach ogromna ostrożność. Poza dyskrecją w najbardziej obojętnych sprawach, Rosjanie są stale dręczeni obawą przed skompromitowaniem się, tak jakby mieli nad sobą jakiś trybunał inkwizycyjny<sup>34</sup>.

W innym miejscu stwierdzała bez ogródek:

Cesarz, wtajemniczany przez policję w tajemnice rodzinne, był także informowany o najdrobniejszych incydentach w mieście. To przekonanie tak o władzę wyobraźnią, że wierzono wręcz w obecność obok siebie niewidzialnego świadka<sup>35</sup>.

Co ciekawe, pod tym względem pani Rozalia oceniała dużo łaskawiej czasy mikołajowskie – być może dlatego, że nie bywała już wtedy w Petersburgu.

Jeśli chodzi o polską politykę Aleksandra I, Rzewuska była przekonana, że chciał on odbudować państwo polskie w całości (*dans toute son intégrité*), ale jego plan został udaremniony przez „niezyczliwych ludzi” i samych Polaków, którzy zamiast okazywać władzom pełne posłuszeństwo i cierpliwie czekać, aż zamiary cesarza będą mogły zostać zrealizowane, „wierzyli że zdobędą nieśmiertelną sławę przez swój nędzny opór”<sup>36</sup>. W tej kwestii jej stanowisko zgadzało się całkowicie ze stanowiskiem wielkiego księcia Konstantego. Autorytet rządu stawiała Rzewuska ponad porządkiem konstytucyjnym. Uważała, że błędem było powierzenie procesu członków Towarzystwa Patriotycznego Sądowi Sejmowemu, ponieważ sprawę należało załatwić w Petersburgu, zamiast zwracać na nią uwagę opinii publicznej:

Wyciągnięto by może sprawę naruszenia konstytucji, ale konieczność szybkiej decyzji [po odkryciu działań rewolucyjnych] usprawiedliwiłaby każde odejście od legalności, nawet w oczach źle myślących<sup>37</sup>.

<sup>33</sup> Tamże, s. 7–8.

<sup>34</sup> Tamże, s. 10.

<sup>35</sup> Tamże, s. 57.

<sup>36</sup> Tamże, t. I, s. 515.

<sup>37</sup> Tamże, s. 568.

Odbudowa lub utworzenie nowego państwa w Europie było dla Rzewuskiej legalne i prawomocne pod warunkiem zgody koncertu mocarstw. W tej kwestii warto przytoczyć jej bardzo interesujący komentarz dotyczący niechętej postawy, jaką zajął Aleksander I wobec powstania greckiego.

Prawdą jest – pisała – że z ich [Greków] sprawą związali się wszyscy niezadowoleni i wielu jakobińskich awanturników, i że protegowanie jej przez jedno z mocarstw umocniłoby te niebezpieczne zasady. Ale czy suweren rosyjski nie mógł odwołać się do wspaniałomyślności innych monarchów, i w porozumieniu z nimi pokierować narodem uciskanym przez absurdalną tyranję? Ciasne rachuby spowodowały odrzucenie tego szlachetnego projektu<sup>38</sup>.

Wybuch powstania listopadowego zastał Rzewuską w Wiedniu. Potępiła je od razu i bezapelacyjnie jako bunt przeciw legalnej władzy i porządkowi politycznemu, w dodatku bez szans na militarne zwycięstwo. Tak radykalne stanowisko poróżniło ją nawet z tymi, którzy woleli przeczekać niespokojny okres za granicą, ale unikali jednoznacznych deklaracji, zwłaszcza w obecności rodaków. W powstanie, ku wielkiemu niezadowoleniu matki, zaangażowali się także Stanisław i Leon Rzewuscy, którzy po ukończeniu Szkoły Aplikacyjnej służyli w armii Królestwa Polskiego. Stanisława, który wspólnie z Władysławem Zamoyskim i Tytusem Działyńskim „walczył z jakobinizmem w Warszawie”, pani Rozalia usprawiedliwiała (przed samą sobą) tym, że uległ złudzeniom co do prawdziwego charakteru rewolucji i uwierzył, że „można nią kierować, można ją uświęcić przez oddanie i najczystszy patriotyzm”<sup>39</sup>. O odznaczeniu Leona złotym krzyżem *Virtuti Militari* za bitwę grochowską nie wspomniała w pamiętnikach ani słowem. Osobiście nie miała wątpliwości, że „niszcząc nieostrożny twór cesarza Aleksandra, Rosja wymierzyła zasłużoną karę, i mimo całego współczucia dla nas, Europa jej za to nie potępiła”<sup>40</sup>. W konsekwencji po 1831 r. Rzewuska proponowała rodakom już tylko jedną drogę: aby świadomie i dobrowolnie stali się polskojęzycznymi poddanymi Cesarstwa Rosyjskiego, na wzór rosyjskich Niemców, którzy okazywali całkowitą lojalność wobec państwa i nie pretendowali do statusu odrębnego narodu.

Powstanie listopadowe zakończyło względnie pomyślny okres w życiu Rozalii Rzewuskiej. Jej pierworodny syn, zmuszony ze względu na zdrowie do dymisji z armii Królestwa i wyjazdu do Krakowa, zmarł na gruźlicę na początku lipca 1831 r. Kilka tygodni wcześniej, mimo oporu ze strony matki, ożenił się z Józefą Walicką<sup>41</sup>. Podczas powstania zginął także Emir – Wacław Rzewuski, uczestnik

<sup>38</sup> Tamże, s. 558–559.

<sup>39</sup> Tamże, t. II, s. 194. O Stanisławie Rzewuskim zob. M. Kamela, *Rzewuski Stanisław, Polski Słownik Biograficzny* t. XXXIV, Wrocław 1992–1993, s. 163–164.

<sup>40</sup> R. Rzewuska, *Mémoires*, t. I, s. 586.

<sup>41</sup> Przyczyn niechęci Rzewuskiej do tego związku dopatrywano w tym, że Waliccy, choć byli rodem szlacheckim o dawnej genealogii, nie należeli do arystokracji. Ona sama twierdziła, że nie miała żadnych „racjonalnych zarzutów” wobec przyszłej synowej, przyznawała jednak, że jej opozycja skłoniła do interwencji na rzecz młodych (jeszcze przed wybuchem powstania) wielkiego księcia, a za jego namową nawet Mikołaja I. Na pytanie, dlaczego zaaprobowała ostatecznie wybór syna, miała odpowiedzieć: „Wychowałam go, więc wiem, że ma niezłomną wolę”. R. Rzewuska, *Mémoires*, t. II, s. 193; N. Kicka, *Pamiętniki*, s. 512.

walk na Podolu. Do jego śmierci doszło w niewyjaśnionych do końca okolicznościach, prawdopodobnie został zabity przez jednego z własnych kozaków po bitwie pod Daszowem (14 V 1831). Śmierć męża, z którym od dwudziestu lat nie utrzymywała stosunków, mniej dotknęła panią Rozalię emocjonalnie, postawiła ją jednak w trudnej sytuacji ze względu na to, że ciała Emira nie znaleziono, a ustne relacje towarzyszy broni nie mogły być wystarczającą podstawą do wystawienia aktu zgonu. Ponadto Rzewuski zginął jako buntownik – carska amnestia nie obejmowała powstańców z ziem litewsko-ruskich. Dopiero po kilku latach wdowie udało się uzyskać urzędowe potwierdzenie śmierci. Konsekwencją była konfiskata dóbr Wacława Rzewuskiego przez rząd, czemu nie zapobiegła nawet bardzo dobra opinia, jaką cieszyła się u władz pani Rozalia.

Pierwsze lata po powstaniu Rzewuska wraz z córką Kalikstą i najmłodszym synem Witoldem spędziła głównie w Niezdowie – drugiej obok Opola rezydencji Lubomirskich, oraz na podróżach po Austrii i Włoszech. W 1834 r. Witold zdecydował się wstąpić do armii rosyjskiej. Rzewuską posądzano, że oddała syna do wojska, aby odzyskać skonfiskowany majątek po mężu, bądź też aby dać dowód swego przywiązania do tronu. Oskarżenia te nie odpowiadały prawdzie, chociaż decyzja młodego człowieka była niewątpliwie owocem przekonań wpojonych mu przez matkę, z którą był bardzo związany. Po trzech latach 26-letni oficer poległ podczas walk na Kaukazie. Pani Rozalia łudziła się jeszcze przez pewien czas, że doszło do pomyłki, przekonał ją dopiero osobisty list kondolencyjny od Mikołaja I. Obu synów wspominała z równym bólem, chociaż tylko ten drugi „miał odwagę wnieść się ponad przesady narodowe i wejść w służbę rosyjską, wbrew opinii, wbrew szyderstwom od swoich”<sup>42</sup>.

Lojalność Rzewuskiej wobec cara i władz rosyjskich nie zachwiała się po 1831 r. Rządową politykę w Królestwie Polskim oceniała jednak bardzo krytycznie. Była zdania, że system edukacji wprowadzony przez ministra spraw wewnętrznych, duchownych i oświecenia publicznego Sergiusza Szypowa demoralizował młodzież zachęcaną do szpiegostwa i nie pozwalał jej zdobyć rzetelnej wiedzy. W pamiętniku cytowała absurdalne rozporządzenia władz, takie jak zakaz używania słowa „wolny” w podręcznikach medycznych. Stwierdziła też, że „sposoby, jakie stosowano niegdyś w klasztorach, aby uchronić niewinność uczniów, były niczym w porównaniu z niedorzecznymi środkami ostrożności, podyktowanymi przez zazdrosną politykę”<sup>43</sup>.

Za jeszcze poważniejszy błąd uważała pani Rozalia postępowanie rządu w stosunku do Polaków lojalnych wobec Petersburga. Zauważała z goryczą, że władze traktowały ich niewiele lepiej niż uczestników powstania i zdawały się czynić wszystko, aby wystawić na próbę ich prawomyślność:

zamiast obchodzić się oględnie z ludźmi, którzy nie żądali niczego więcej niż możliwości wypełnienia swego obowiązku, [...], zamiast okazywać wiarę w ich dobrą wolę, żądano od nich, jeśli tak można powiedzieć, zdania rachunku ze swoich myśli.

<sup>42</sup> R. Rzewuska, *Mémoires*, t. II, s. 403–405.

<sup>43</sup> Tamże, s. 154–155.

Sprzeciw Rzewuskiej budziło zwłaszcza zmuszanie osób o znanych nazwiskach do pracy w komisjach śledczych, „które miały doprowadzić do skazania w majestacie prawa ich rodaków”. Sytuacja taka „była nieznośna dla ludzi, którzy pozostali wierni z powodu rozwagi, z powodu nienawiści do nieporządku, ale nie z powodu miłości do Rosji”<sup>44</sup>. Jak można sądzić, do tej grupy należała także autorka wspomnień, która jednak była w o tyle łatwiejszej sytuacji, że jako kobiecie nie groziło jej powołanie na stanowisko w aparacie represji. Ostatecznie „niewinni i winni znaleźli się w tej samej niełasce”. Rzewuska wierzyła jednak, że „gdyby cesarz nas lepiej znał, byłby bardziej wspaniałomyślny”<sup>45</sup>.

Innym elementem programu władz, którego pani Rozalia nie aprobowała, był stosunek do religii katolickiej. Ubolewała nad tym, że rząd przypisywał jej tendencje rewolucyjne i „używał wszelkich środków, aby ją wykorzeńić”. Feldmarszałek Paskiewicz – jej zdaniem – zrozumiał wprawdzie po pewnym czasie szkodliwość tej polityki i zaczął szukać porozumienia z Rzymem, wszystkie jego prośby zostały jednak odrzucone przez papieża, który ulegał wpływom polskich zmartwychwstańców. Zgromadzenie to, oskarżane przez emigrację o obojętność wobec sprawy narodowej, Rzewuska uznawała za kościelnych emisariuszy stronnictwa patriotycznego. Nie podobała jej się już sama nazwa (Zgromadzenie Zmartwychwstania Pana Naszego Jezusa Chrystusa), „nasuwająca myśl o partii politycznej”. Oskarżała zmartwychwstańców o „utworzenie osobnego kościoła uważanego za wrogi wobec partii prorosyjskiej, albo przynajmniej wobec tych osób, które były jej posłuszne bez szemrania” oraz o to, że przez swoją działalność „narażali katolików w Polsce na nowe prześladowania i stawiali ich w niebezpiecznej sytuacji”<sup>46</sup>.

Po 1831 r. lojalna postawa pani Rozalii wobec Petersburga bardziej drażniła opinię niż w okresie konstytucyjnym, nie podważyło to jednak jej pozycji w życiu towarzyskim. Była przyjmowana zarówno przez Iwana Paskiewicza, jak i w patriotycznym salonie Magdaleny z Żółtowskich Łuszczewskiej. Sama miała bardzo złe zdanie o warszawskim „towarzystwie” tego okresu, narzekała na upadek dobrego wychowania i reguł *savoir-vivre*’u. Ówczesne salony porównywała do „hali wybudowanych w ogrodach publicznych, gdzie chodzi się jeść i pić”, bądź do pomieszczeń, gdzie „bez żenady i bez manier panowie mogą przyjść palić cygara i spotykać damy, które znoszą ich zapach”<sup>47</sup>.

Nieodłączną towarzyszką, przyjaciółką i powiernicą pani Rozalii była jej córka Kaliksta. Podobnie jak najstarszy z rodzeństwa Stanisław odznaczała się wyjątkowymi zdolnościami. Jako dziesięcioletka napisała powieść o „państwie szczurów”, wymyślając jego konstytucję, prawa, religię i literaturę. Miała niezwykłą pamięć, potrafiła podobno powtórzyć całą kolumnę tekstu po przeczyta-

<sup>44</sup> Tamże, s. 204.

<sup>45</sup> Tamże, s. 205.

<sup>46</sup> Tamże, s. 156–157, 432. Antypatia była wzajemna: kiedy w 1852 r. Rzewuska przebywała w Rzymie, zmartwychwstańcy i związane z nimi osoby posądzali ją o intrygi w celu uzyskania nominacji biskupiej dla popieranego przez rząd ks. Bonawentury Butkiewicza (tamże, s. 158).

<sup>47</sup> Tamże, s. 136.

niu go tylko jeden raz. Języki obce przyswajała sobie niemal mimochodem, bez systematycznej nauki; oprócz polskiego znała biegle francuski, angielski, niemiecki, rosyjski, włoski i łacinę. Posiadała szeroką wiedzę w zakresie filozofii, historii, geografii, interesowała się chemią (podczas odwiedzin u wuja Aleksandra Chodkiewicza, chemika amatora, próbowała nawet przeprowadzać doświadczenia w tej dziedzinie), komponowała, rysowała, pisała utwory literackie<sup>48</sup>. Rozalia Rzewuska prawie nie rozstawała się z córką, traktowała ją jako swoje *alter ego*. Razem uczestniczyły w życiu towarzyskim, razem podróżowały. W 1836 r. wyjechały przez Ukrainę do Odessy i Konstantynopola, spędziły pewien czas w Turcji, w następnych latach odwiedziły Wielkopolskę, Gdańsk, Wrocław, Berlin, Poczdam, Saksonię, Szwajcarię, południową Francję, północne Włochy, Państwo Kościelne i Neapol, aby ostatecznie osiąść w Rzymie.

Kaliksta miała już wtedy blisko 30 lat i matka musiała myśleć o zabezpieczeniu jej przyszłości, tym bardziej że dobra opolskie nie przynosiły dużych zysków. Nie można było także liczyć na odzyskanie skonfiskowanych majątków Emira na Ukrainie, a te, które znajdowały się w Galicji, objął syn Leon. Znajomi posadzali panią Rozalię o usilne zabiegi w celu wydania córki za męża za Zygmunta Krasieńskiego, co potwierdza w swej korespondencji sam zainteresowany<sup>49</sup>. Jednak niechętny temu małżeństwu (mimo wieloletniej znajomości z Rzewuską) był generał Wincenty Krasieński, który szukał bardziej majątnej synowej, nie pragnęła go też dwójka młodych. W styczniu 1840 r. Kaliksta poślubiła włoskiego arystokratę, Michelangela Caetani. Do nawiązania znajomości doszło w dość szczególny sposób. Caetani, jako komendant korpusu straży pożarnej, kierował gaszeniem groźnego pożaru przez Piazza Venezia. Obie Rzewuskie, mieszkające w pobliskiej rezydencji, były świadkami tego wydarzenia i miały okazję słyszeć od rzymskich przyjaciół wiele pochwał pod adresem dowódcy. Trudno powiedzieć, z czyjej inicjatywy doszło do spotkania: wedle rodziny Caetaniego zabiegała o to Rozalia Rzewuska, według tej ostatniej inicjatywa leżała po stronie przyjaciół księcia, a być może także przebywającego wtedy w Rzymie generała Krasieńskiego. W każdym razie po kilku miesiącach opinie matki i córki po raz pierwszy rozeszły się w zdecydowany sposób – Caetani nie zyskał sympatii pani Rozalii, natomiast Kaliksta zgodziła się na małżeństwo. Mimo niechęci do przyszłego zięcia, Rzewuska zaakceptowała tę decyzję. Dopilnowała jednak, aby ojciec Michelangela przekazał mu formalnie, jako pierworodnemu, prawa do majoratu i tytułu księcia Teano<sup>50</sup>.

<sup>48</sup> A.E. Koźmian, *Wspomnienie o Kalikście z Rzewuskich księżnej Teano*, Warszawa 1843, s. 7, 11–12; *Alcuni ricordi di Michelangelo Caetani duca di Sermoneta raconti dalla sua vedova (1804–1862)*, oprac. G. Monsagrati, Roma 2005, s. 253. Według Edwarda Dembowskiego po wkroczeniu Rosjan do Warszawy w 1831 r. Kaliksta nauczyła się mówić płynnie po rosyjsku w ciągu zaledwie kilku tygodni. Cyt. za: Z. Krasieński, *Listy do Malachowskiego*, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1979, s. 36, przyp. 6.

<sup>49</sup> Z. Krasieński, *Listy do Stanisława Egberta...*, s. 182.

<sup>50</sup> R. Rzewuska, *Mémoires*, t. II, s. 455–459; *Alcuni ricordi di Michelangelo Caetani...*, s. 150–151. Michelangelo Caetani di Sermoneta (1804–1882) był, podobnie jak Kaliksta, wszechstronnie wykształconym erudytą o zainteresowaniach literackich i artystycznych. W polityce reprezen-

Zaraz po ślubie Kaliksty Rzewuska opuściła Rzym<sup>51</sup>. Utrzymywała z córką stały kontakt korespondencyjny, nie odwiedziła jej jednak nawet po przyjeździe na świat na świat wnuczki, a potem wnuka<sup>52</sup>. Przyjechała dopiero na wezwanie zięcia, gdy stan zdrowia Kaliksty uległ nagłemu pogorszeniu. Księżna Teano zmarła w lipcu 1842 r. na gruźlicę. Z tego nieszczęścia Rozalia Rzewuska nie była już w stanie podźwignąć się psychicznie, choć miała przeżyć we względnie dobrym zdrowiu jeszcze ponad 20 lat. Oparcie znajdowała tylko w kontaktach z najbliższymi przyjaciółmi, zwłaszcza z rodziną Koźmianów<sup>53</sup>. Z jedynym pozostałym przy życiu synem Leonem nie miała dobrych relacji, nie mogła też pogodzić się z jego poglądami społeczno-politycznymi<sup>54</sup>. Mocno odczuła powtórne małżeństwo zięcia, które uważała za „niewierność”, chociaż nastąpiło ono dopiero 12 lat po śmierci Kaliksty<sup>55</sup>.

tował poglądy umiarkowanie liberalne. W 1848 r. sprawował urząd ministra policji w Państwie Kościelnym; w 1870 r. współorganizował plebiscyt, który zadecydował o przyłączeniu Rzymu do Królestwa Włoch; był dwukrotnie posłem do parlamentu włoskiego.

<sup>51</sup> Prawdopodobnie przyczyną tej decyzji była awersja do Caetaniego i jego rodziny. W pamiętniku Rzewuska wyrażała się o nim dość oględnie, zapewne ze względu na córkę i wnuków, ale w tonie dalekim od entuzjazmu: „Poddany, jak prawie wszyscy książęta rzymscy, despotyzmowi egoistycznym i obojętnym rodziców, żył w trudnych warunkach graniczących z ubóstwem. Podjął decyzję przynoszącą mu zaszczyt, aby samodzielnie zdobyć niezależność i środki na utrzymanie. Wstąpił w służbę publiczną, co było niesłychaną decyzją dla księcia rzymskiego. [...] Jego uwagi wydawały mi się czasem pretensjonalne. Można je było porównać do fajerwerków, do iskieł, które błyszczą tylko przez chwilę. Gdyby Caetani był mniej inteligentny, byłby przyjemniejszy, bo zgrzytliwość odstrasza i męczy. [...] Surowości jego pięknej fizjonomii nie łagodził nigdy wyraz czułości czy współczucia. Ciemne, przepiękne oczy wyrażały głęboki smutek. Chociaż był jeszcze młody (1839), smutek ten naznaczył już jego twarz i zarysował bruzdy, które miały się na niej pojawić wraz z latami. Średniego wzrostu, nie miał wiele wdzięku. Chodząc, kołysał się jak angielscy dandysi, i witał się w charakterystyczny dla nich sposób. [...] Mimo wrodzonego Włochom lenistwa, mimo zaniedbanej edukacji, jego talenty artystyczne rozwinęły się wspaniale”. Charakterystyka ta dała biografowi Michelangela Caetaniego asumpt do stwierdzenia, że książę musiał ogromnie kochać swoją żonę, skoro był w stanie znośić taką teściową. R. Rzewuska, *Mémoires*, t. II, s. 457–458; G. Monsagrati, *Il nobile gentiluomo Michelangelo Caetani nella Roma dell'Ottocento*, w: *Alcuni ricordi di Michelangelo Caetani...*, s. 32.

<sup>52</sup> W październiku 1840 r. Kaliksta urodziła bliźnięta: córkę Hersylię i synka, który zmarł podczas porodu. W styczniu 1842 r. urodził się syn Honoriusz.

<sup>53</sup> Parę miesięcy po śmierci Kaliksty Andrzej Edward Koźmian pisał w liście do rodziny: „Pani Rzewuska [...] jest silną ale niepokieszoną. Zobojętniało dla niej życie, mówi, że tylko przyjaźń jej przyjaciół wstrzymuje ją od zniechęcenia tego świata. Wzywa więc i potrzebuje przyjaźni” (*Listy*, t. II, Lwów 1894, s. 13).

<sup>54</sup> Po upadku powstania Leon Rzewuski osiadł w dobrach po ojcu w Galicji. Oprócz gospodarki i hodowli koni zajmował się działalnością naukową i publicystyczną, dużo podróżował. Jego poglądy przybierały różną postać, od konserwatywnych przez utopijno-socjalistyczne po religijno-mistyczne. Jako indywidualista i oryginał nie był trwale związany z żadnym z ówczesnych stronnictw czy środowisk politycznych. W 1850 r. ożenił się z Taidą Małachowską (małżeństwo było bezdzietne). Zob. S. Kieniewicz, *Rzewuski Leons (Leon)*, *Polski Słownik Biograficzny* t. XXXIV, Wrocław 1992–1993, s. 127–130.

<sup>55</sup> A.E. Koźmian, *Listy*, t. II, s. 235, list z 1 I 1855. Drugą żoną Michelangela Caetaniego była Angielka Margherita Knight. Po jej śmierci (1872) ożenił się po raz trzeci z Harriet Ellis, córką lorda Howarda (1875).

Do Wiosny Ludów Rzewuska spędzała wiele czasu w Wiedniu, potem mieszkała przede wszystkim w kraju. Podczas pobytów w Warszawie prowadziła ogromnie uregulowany tryb życia:

Na rogu ulicy Jasnej i Świętokrzyskiej na dole we własnym domu przyjmowała w malutkim saloniku wielu potentatów świata, cara Mikołaja nie wyłączając. Od południa ufryzowana, ubrana [...] czekała gości [...]. Obiadu jak inni nie jadła, przynosiła sobie w ręku z sypialnego pokoju talerz po talerzu i jadła lub nie jadła, stosownie do wizyt nadjeżdżających. O czwartej godzinie żegnała wszystkich, powóz zachodził, jechała na spacer<sup>56</sup>.

Wierna modzie z okresu swojej młodości, ubierała się w suknie w stylu empire (jednak w ciemnym kolorze), które dodatkowo podkreślały szczupłość jej sylwetki<sup>57</sup>.

W 1845 r. Rzewuska została mianowana damą dworu carowej. Opinia publiczna widziała w tym, zapewne nie bez racji, nagrodę za lojalność, natomiast sama zainteresowana uważała, że ten „dowód życzliwości”, do którego „nie miała żadnego prawa”, był wyrazem współczucia Mikołaja I, który rozumiał jej ból po śmierci Kaliksty, ponieważ w tym czasie także stracił swoją ukochaną córkę<sup>58</sup>. Cesarska łaska ściągnęła na nią „jeśli nie zazdrość, to co najmniej niezbyt życzliwe zdziwienie ze strony Rosjan”, natomiast ze strony Polaków, „obojętnych na honory dworskie”, spotkały ją „insynuacje podyktowane przez nienawistny patriotyzm”<sup>59</sup>.

Współcześni zgodnie zarzucali Rzewuskiej złośliwość, i jak świadczy o tym jej własny pamiętnik, nie były to oskarżenia bezpodstawne – niemal na każdej karcie można znaleźć kąśliwe uwagi nawet o tych osobach, które autorka ceniła i przyznawała im wiele zalet charakteru. Wiek i kolejne tragedie życiowe dodatkowo wzmocniły tę skłonność. Andrzej Edward Koźmian, wierny bywalec salonu pani Rozalii, pisał w 1853 r.: „wśród samotności swego serca, zawsze szyderczo i złośliwie na świat spogląda”<sup>60</sup>. Jeszcze dosadniej wyrażała się Eliza z Branickich Krasieńska w liście do swojej siostry:

Wielka Rozalia prosi Cię [...] o przesłanie jej, kiedy będziesz mogła, dwóch flakonów najpiękniejszych perfum, najmłodniejszych, świeżo odkrytych i oczywiście najlepszych; zrób jej tę przyjemność, rzuć jej kilka flakonów, może przytępią choć jeden ząb z tego strasznego podwójnego rzędu zębów, jakie posiada, zaostrzonych przeciw całemu światu i każdemu z osobna. O jeden ząb mniej to zawsze coś, kiedy poczujesz się przez nią ugryziona<sup>61</sup>.

<sup>56</sup> N. Kicka, *Pamiętniki*, s. 508; por. A.E. Koźmian, *Listy*, t. II s. 131, list z 17 I 1853.

<sup>57</sup> Zdaniem Kickiej wyglądała jak „futurał na parasole” (*Pamiętniki*, s. 508); Honoré Balzac (*Lettres à l'étrangère*, t. I, Paris 1899, s. 417, list z 19 VII 1837) nazywał ją „chudą szczapą” („cent de clous”). Balzac znał Rozalię Rzewuską jako „ciotkę” swojej korespondentki, a później żony Eweliny z Rzewuskich Hańskiej. W rzeczywistości było to dalsze pokrewieństwo: babka Rozalii po kądzieli (Ludwika z Rzewuskich Chodkiewiczowa) i dziadek Eweliny po mieczu (Stanisław Ferdynand Rzewuski) byli rodzeństwem.

<sup>58</sup> Aleksandra Nikolajewna (1825–1844), żona Fryderyka Wilhelma Heskiego, zmarła – podobnie jak Kaliksta Caetani – na gruźlicę, wkrótce po przedwczesnym porodzie.

<sup>59</sup> R. Rzewuska, *Mémoires*, t. II, s. 125.

<sup>60</sup> A.E. Koźmian, *Listy*, t. II, s. 143, list z 24 I 1853.

<sup>61</sup> *Świadek epoki – listy Elizy z Branickich Krasieńskiej z lat 1835–1876*, oprac. Z. Sudolski, t. III, Warszawa 1996, s. 21, list z 10 I 1854; por. M. Jastrzębska, *Rokoko, dama i gilotyna...*, s. 105.

W 1854 r. „z wyziębionym przez nieszczęścia sercem, mocując się z czczością życia i samotnością wiejską” zdecydowała się sprzedać dobra opolskie, „z niemałą swoją stratą, z większą nierównie dla okolicy”. Kajetan Koźmian decyzję tę przypisywał „jednej radzie fałszywej, jednej chwili zbyt uczynnej ufności w rozum doradcy”<sup>62</sup>. Majątek wraz z rezydencją w Niezdowie kupił wzbogacony dzierżawca dóbr rządowych Kazimierz Wydrychiewicz, pałac w Opolu właścicielka podarowała namiestnikowi, Iwanowi Paskiewiczowi (po wywiezieniu wyposażenia został przeznaczony na koszary). Wcześniej, w 1847 r., Rzewuska nabyła dobra Stara Wieś pod Warszawą (nazwę ich zmieniła na Rozalin). Wybudowała tam niewielki pałacyk, który po sprzedaniu rodzowego majątku służył jej za wiejską rezydencję.

O ile oczywistym faktem jest, że Rzewuska „manifestowała przywiązanie do wszelkich dynastii, zwłaszcza Romanowów” (Stefan Kieniewicz)<sup>63</sup>, o tyle trudno zgodzić się z opinią, że „szczerze podziwiała Mikołaja I” (Józef Michałowski)<sup>64</sup>. Tego ostatniego ceniła wprawdzie pod pewnymi względami, szczególnie jako ojca rodziny, broniła też zdecydowanie przed zarzutem, że nienawidził Polaków, ale nie przedstawiała go w dobrym świetle jako władcy i głowy państwa. Za imponującą aparycją dostrzegała człowieka niedorastającego do swojej misji:

Dopatrywano się u niego [Mikołaja] wielkich i szlachetnych zamiarów, żelaznej woli i twardości, której nie posiadał. [...] Nie było w nim żadnej proporcji między stroną fizyczną i moralną. [...] Nie był pewny siebie, wahał się co do podjętych decyzji i łatwo je zmieniał. Mimo to jego duma była ogromna. Miał przeciętną inteligencję, ciasne poglądy i olbrzymią władzę. Ale używał tej władzy do małych działań.

Tymi „małymi działaniami” były sprawy związane z organizacją armii. Zdaniem pani Rozalii pochłaniały one całą uwagę cara, co prowadziło do zaniedbywania najważniejszych gałęzi administracji cywilnej.

Zajmował się tylko sprawami wojskowymi, to jest umundurowaniem, postawą i wyglądem żołnierzy. Zapominał jednak, że aby utrzymać tę piękną armię, należałoby pomyśleć o pomyślności i bogactwie kraju. Poświęcał zaledwie pojedyncze chwile na spotkania z ministrami spraw wewnętrznych i finansów. Jego brak zainteresowania dla szczegółów administracji wewnętrznej był niewybaczalny. [...] Całą jego uwagę zajmowały parady. Potrzebował nie ludzi, ale automatów<sup>65</sup>.

Tym, czego Rzewuska nie potrafiła nigdy do końca zaakceptować w rosyjskim samodzielnym rządzie, była zasada rządów absolutnych, gdzie wola suwerena zastępowała prawo. Zwracała na to uwagę zarówno w odniesieniu do Aleksandra I<sup>66</sup>, jak i do Mikołaja I, który „nawykł do despotyzmu, nie znosił najmniejszych przeciwności nawet ze strony pogody czy okoliczności. Przyzwyczajony

<sup>62</sup> K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. I, s. 236.

<sup>63</sup> *Rzewuska z Lubomirskich Aleksandra...*, s. 192.

<sup>64</sup> Cyt. za: G. C[zetani] G[renier], *Wstęp*, w: R. Rzewuska, *Mémoires*, t. I, s. IX.

<sup>65</sup> R. Rzewuska, *Mémoires*, t. II, s. 121.

<sup>66</sup> Znamienny jest pod tym względem komentarz Rzewuskiej dotyczący zakazu oklasków na sejmie w 1818 r. „Przypisywano go niesłusznie obawie, że cesarz może nie zostać przywitany z wystarczającą wdzięcznością. Ale ten zakaz był wyłącznie efektem despotycznej woli, która nie toleruje ani przejawów niezadowolenia, ani aprobaty”. R. Rzewuska, *Mémoires*, t. I, s. 514.

do wielkiej władzy nad ludźmi, wydawał się żądać takiego samego posłuszeństwa od rzeczy martwych”. Wreszcie, wytykała carowi zupełną nieudolność w zakresie reform wewnętrznych:

Chciał dobra, ale zazdrosny o swój autorytet, nie mając zaufania do nikogo i chcąc zrobić wszystko sam, gubił się w szczegółach, powoływał komitety, które nie mogły dojść do porozumienia w żadnej kwestii. Gdy ponadto angażował się osobiście, dezorganizowało to jeszcze bardziej administrację wstrząsaną przez bałagan i korupcję<sup>67</sup>.

Jako przykład nieudanej reformy przedstawiała wprowadzony przez Mikołaja „kosztowny i niesprawiedliwy” system gratyfikacji, zgodnie z którym „wypłacono z publicznych pieniędzy nagrody dla urzędników... za to, że wykonali swoje obowiązki”<sup>68</sup>.

Jeszcze gorzej przedstawiał się we wspomnieniach Rzewuskiej wizerunek Paskiewicza. Charakterystykę namiestnika rozpoczęła w następujący sposób:

W przeszłości zamykano szaleńców, którzy uważali się za Boga Ojca, ale na wolności pozostali ci, którzy wyobrażają sobie, że są znakomitsi niż wszyscy sławni mężowie Plutarcha. Do tej liczby należał marszałek Paskiewicz.

Dalej pani Rozalia przedstawiała go jako człowieka o przeciętnej inteligencji, niezbyt wykształconego, reagującego agresją na najmniejszy przejaw oporu, surowego dla podwładnych, kobieciarza o niezbyt wybrednym guście. Oprócz tych, jak je określała, błahostek, miała poważniejsze zarzuty. Pierwszy dotyczył chciwości i korupcji. Zdaniem Rzewuskiej, Paskiewicza zdeprawowała cesarska donacja w okolicach Dębłina. Coraz większe nadużycia finansowe, jakich się dopuszczał w związku z budową dęblińskiej twierdzy, znalazły szybko naśladowców, aż w końcu „korupcja przeniknęła do wszystkich gałęzi administracji i [...] zadała śmiertelny cios moralności w kraju”. Drugi zarzut dotyczył zazdrości wobec kolegów wojskowych, posuniętej tak daleko, że miał nawet proponować na stanowiska dowódcze mniej zdolnych generałów, aby nikt nie zaćmił jego legendy<sup>69</sup>.

Ostatnie lata życia Rozalii Rzewuskiej przypadły na okres manifestacji patriotycznych i powstania styczniowego. Nie ograniczając się do potępiania tego ruchu wobec znajomych, czyniła to ostentacyjnie i publicznie. W kościele parafialnym w Nadarzynie, gdzie przyjeżdżała z Rozalina na niedzielną sumę, gdy po zakończeniu liturgii „lud zaczynał śpiewać *Boże coś Polskę*, wychodziła roztrącając szumnie klęczących, wołając głośno: Jesteście buntownicy! Przestańcie śpiewać. Potępiam was”. W Warszawie w okresie żałoby narodowej „spacerowała po ulicy w czerwonego koloru suknię ubrana [...] i codziennie narażała się

<sup>67</sup>R. Rzewuska, *Mémoires*, t. II, s. 122–123.

<sup>68</sup>Tamże, s. 126.

<sup>69</sup>Tamże, s. 168–171. Opinię, jaką miała Rzewuska o Paskiewiczu, odmalowuje dobrze anegdota z 1855 r. Autorka wspomnień była właśnie z wizytą u Elizawieży Paskiewiczowej, kiedy ogromnie poruszony feldmarszałek zjawił się niespodziewanie w salonie. Wysła więc do sąsiedniego pokoju, skąd było dobrze słycać podniesiony głos, a potem płacz i krzyk. Przekonana, że Paskiewicz bije żonę, szykowała się do ucieczki, ale wkrótce okazało się, że przyczyną zamieszania była wiadomość o śmierci Mikołaja I (tamże, s. 172).

srodze bezpotrzebnie”<sup>70</sup>. Jako jedyna z warszawskich dam nie zerwała stosunków z Rosjanami i przyjmowała ich w swoim salonie, co spowodowało niemal całkowity bojkot towarzyski jej osoby. Sprawa była na tyle znana, że w kwietniu 1861 r. namiestnik Michał Gorczakow poprosił Aleksandra II o zgodę na przekazanie Rzewuskiej wyrazów życzliwości w imieniu monarchy, która oczywiście została mu udzielona<sup>71</sup>. Kiedy kilka tygodni później (30 maja) Gorczakow zmarł, pani Rozalia (znowu jako jedyna Polka) wzięła udział w prawosławnym nabożeństwie żałobnym<sup>72</sup>. Pod koniec 1862 r. wyjechała do Rzymu, skąd wróciła dopiero po upadku powstania.

W tym miejscu warto poświęcić nieco uwagi oskarżeniom Rzewuskiej o działalność agenturalną. W literaturze można znaleźć opinię, że „wykorzystywała swe rozległe znajomości z wiedeńską rodziną cesarską, a także z carem Aleksandrem I, dla celów wywiadowczych. Miała być agentką Habsburgów, ale bardzo możliwe, że działała także dla Romanowych. [...] Jeszcze w 1863 r. carewicz Konstanty wysłał ją z tajnymi depezbami do Rzymu”<sup>73</sup>. Kieniewicz wspomina, iż „istnieje wersja, że w czasie kongresu [wiedeńskiego] pracowała na rzecz rosyjskiego wywiadu”<sup>74</sup>. Wydaje się to nieporozumieniem. Jeśli chodzi o kongres, Rzewuska wyjechała z Wiednia kilka miesięcy przed jego rozpoczęciem i wróciła tam dopiero w 1818 r. Trudno zresztą sobie wyobrazić, aby osoba, która przez całe życie pragnęła służyć sprawie Monarchii, świadczyła usługi wywiadowcze jednemu cesarzowi na szkodę drugiego. Co do domniemanej misji z 1863 r., hipoteza ta opiera się na piśmie Rządu Narodowego z 14 lipca t.r. dotyczącym propagowania sprawy powstania w Europie. W dokumencie tym znajduje się wzmianka, że „hr. Rozalia Rzewuska wysłana została do Rzymu przez carewicza Konstantego i Wielopolskiego z depezbami i przebywa tam w charakterze agenta moskiewskiego”<sup>75</sup>. Jednak przy dokładniejszej analizie także ona wydaje się pozbawiona podstaw. Przede wszystkim należy zauważyć, że Rzewuska wyjechała do Rzymu jeszcze przed wybuchem powstania. Kicka w swoim pamiętniku twierdzi, że osobiście przyczyniła się do tego wyjazdu. Bojąc się, aby prowokujące opinię publiczną zachowanie pani Rozalii nie skończyło się jakimś przykrym dla niej incydentem, miała przekonać jej kuzyna (Konstantego Lubomirskiego), by namówił ją do podróży<sup>76</sup>. Sama Rzewuska pisze, że jej celem było spotkanie z wnukami oraz że zamierzała wrócić po dwóch miesiącach, ale „smutne wydarzenia w kraju” skazały ją na dużo dłuższy pobyt za granicą (m.in.

<sup>70</sup> N. Kicka, *Pamiętniki*, s. 510–511.

<sup>71</sup> *Korespondencja namiestników Królestwa Polskiego w 1861. Dokumenty i materiały*, red. S. Kieniewicz, I.S. Miller, Wrocław 1964, s. 142–143, pismo z 13/25 IV 1861, s. 156–157, pismo z 18/30 IV 1861.

<sup>72</sup> *Korespondencja namiestników...*, s. 208–209, pismo M. Suchozaneta do Aleksandra II, 7/19 VI 1861.

<sup>73</sup> M. Jastrzębska, *Rokoko, dama i gilotyna...*, s. 105.

<sup>74</sup> S. Kieniewicz, *Rzewuska z Lubomirskich Aleksandra...*, s. 92.

<sup>75</sup> *Polska działalność dyplomatyczna w 1863–1864 r. Zbiór dokumentów*, red. A. Lewak, t. I, Warszawa 1937, s. 148.

<sup>76</sup> N. Kicka, *Pamiętniki*, s. 511.

w Wiedniu)<sup>77</sup>. Jeśli nawet kwestionowałyby się wiarygodność tych przekazów<sup>78</sup>, należy zadać pytanie, czy w 1862 r. władze w Warszawie były w aż tak trudnej sytuacji, aby zlecać zadania agenturalne 74-letniej kobiecie. Wyjeżdżając, Rzewuska mogła oczywiście zabrać do Rzymu, na prośbę namiestnika lub innych osób, ich korespondencję prywatną lub dyplomatyczną – była to często stosowana praktyka – ale trudno taką usługę nazwać działalnością wywiadowczą. Wreszcie, bardzo mało prawdopodobne jest, aby miała zostać wykorzystana do zwalczania „polskiej propagandy” w Watykanie. Wymagałoby to bliskich kontaktów z Piusem IX lub jego otoczeniem, a takich pani Rozalia nie posiadała. Była ponadto traktowana niechętnie i podejrzliwie przez polskie środowiska nad Tybrem, zarówno ultramontańskie (zmartwychwstańcy, Zofia z Branickich Odescalchi), jak i związane z Hotelem Lambert. Jeśli Rzewuska podczas pobytu w Rzymie, a potem w Wiedniu (1862–1864) broniła polityki rosyjskiej wobec swoich zagranicznych przyjaciół – a było tak z całą pewnością – czyniła to z własnej inicjatywy, podobnie jak spontanicznie gromiła uczestników manifestacji w Warszawie. To zaś wystarczało, by środowiska patriotyczne widziały w niej „moskiewską agentkę”<sup>79</sup>.

Rozalia Rzewuska zmarła w Warszawie 11 stycznia 1865 r. Ostatnie dni życia uwypukliły jeszcze, jak pisała Kicka, „nadzwyczajnie silny jej charakter i niezłomną wolę”.

Czując, że się zbliża ostatnia jej godzina, przygotowała [się] na śmierć, przyjęła przynajmniej oleje z największą przytomnością, potem umyła się, uczesała, ubrała w szaty, w których chciała być pochowana, położyła na łóżku i spokojnie czekała na śmierć. [...] Cały swój pogrzeb zadysponowała i z jej woli skromny karawan o szóstej z rana zawiózł jej zwłoki na Powązki.

Fundusz ze sprzedaży kamienicy w Warszawie przeznaczyła na szpital dla rekonwalescentów<sup>80</sup>.

W pokoleniu, które przyszło na świat w epoce rozbiorów, trudno znaleźć osobę o poglądach podobnych do Rozalii Rzewuskiej. Zarówno pod względem trybu życia, jak i przekonań, była ona kosmopolitką, *gente Lubomirska natione Europaea*. Jej monarchizm, inaczej niż w przypadku rodzimych lojalistów, wyrastał z tradycji francuskiej, nie polskiej. Jako punkt odniesienia traktowała sys-

<sup>77</sup> R. Rzewuska, *Mémoires*, t. II, s. 533.

<sup>78</sup> Co do Rzewuskiej, prezentowała ona zawsze swoje poglądy z dumą i otwarcie, dlatego można sądzić, że gdyby rzeczywiście otrzymała jakąś misję od rządu, raczej szczyliłaby się tym faktem niż go ukrywała (tym bardziej że wspomnienia, zgodnie z jej dyspozycją, miały być wydane dopiero po 50 latach). Kicka przejawia znaczną skłonność do konfabulacji przy powtarzaniu informacji z drugiej i trzeciej ręki (twierdzi np., że przyczyną śmierci Rozalii Lubomirskiej na gilotynie było odrzucenie zalotów Robespierre’a; przytacza opowieść o tajemniczej szkatułce, którą Rzewuska miała otrzymać w depozyt podczas Nocy Listopadowej itp.), ale na ogół wiernie relacjonuje te wydarzenia, w których brała udział osobiście.

<sup>79</sup> Przed zarzutem działalności agenturalnej w Rzymie w okresie powstania styczniowego bardzo zdecydowanie broni Rzewuską Walery Przyborowski (*Dzieje 1863*, t. IV, Kraków 1905, s. 49–50).

<sup>80</sup> N. Kicka, *Pamiętniki*, s. 511–512. W nekrologu zamieszczonym w „Kurierze Warszawskim” 1865, nr 9 (12 I), s. 41 zmarła została określona jako osoba, która „niezłomnym hartem duszy i wzniosłym rozumem nakazywała poszanowanie wokoło siebie”.

tem sprzed 1789 r. W tej kwestii była nawet bardziej konsekwentna niż emigranci znad Sekwany. Kiedy podczas podróży do Austrii i Włoch po 1831 r. spotykała rojalistów francuskich różnych odcieni, zauważała z żalem, że większość z nich była skłonna do kompromisu w sprawach ustrojowych i tylko „nieznaczna grupa wiernych pragnęła obalenia rządu reprezentacyjnego”. Co gorsza, „można było usłyszeć rzekomych legitymistów oświadczających głośno, że mimo nienawiści do Ludwika Filipa stanęliby po jego stronie, gdyby chodziło o zachowanie integralności terytorialnej Francji”. Zdaniem Rzewuskiej taka deklaracja oznaczała przyjęcie „nowych opinii”, gdyż „rozróżnienie króla i ojczyzny nie pozwalało na słuzenie temu pierwszemu przeciw Francji i rzucało klątwę na oddaną mu emigrację”<sup>81</sup>. Ona sama nie miała wątpliwości, że prawowity król (dynastia) i państwo stanowią integralną całość, a w przypadku konieczności wyboru należy na pierwszym miejscu postawić monarchę. Państwo (monarchia) winno mieć charakter dynastyczny, nie narodowy. Rzewuskiej trudno było pogodzić się z tym, że europejskie królestwa epoki pokongresowej oddalały się coraz bardziej od tradycji *ancien régime*'u. Ze współczesnych sobie monarchii najwyżej, jak się wydaje, stawiała model habsburski, choć do wzorów józefińskich (jak i do całego oświecenia) odnosiła się krytycznie. Do samodzielnia rosyjskiego miała wiele zastrzeżeń. Zarzucała mu przede wszystkim deprecjonizm i deprecjonowanie rodowej arystokracji.

Jestem przekonana – pisała – że przyzwyczajenie do życia na despotycznym dworze zacieśnia horyzont myśli, kierując je do jednego punktu: łaski i niełaski. Jestem przekonana, że ludzki charakter traci w ten sposób coś ze swojej godności<sup>82</sup>.

Kult zasad, jaki można dostrzec w legitymizmie Rzewuskiej, nie przerodził się nigdy w kult osób. Jej córka Kaliksta Caetani miała kiedyś podsumować swoje wrażenia z rozmowy z Henrykiem Burbonem<sup>83</sup>, którego wcześniej darzyła ogromną estymą jako prawowitego króla Francji na wygnaniu, uwagą: „Mój Boże, ileż on traci stając się człowiekiem!” („Mon Dieu, comme il perd à son incarnation!”)<sup>84</sup>. Pani Rozalia nie doświadczała takich rozczarowań, ponieważ nie żywiła żadnych złudzeń co do ludzi zasiadających na europejskich tronach. Z drugiej strony, nawet najbardziej krytyczna ocena konkretnych suwerenów<sup>85</sup>

<sup>81</sup> R. Rzewuska, *Mémoires*, t. II, s. 229–230.

<sup>82</sup> Tamże, s. 12.

<sup>83</sup> Henryk hrabia Chambord (1820–1883), syn księcia Karola de Berry, wnuk Karola X Burbona, nieproklamowany król Francji (2–9 VIII 1830), a następnie legitymistyczny pretendent do tronu francuskiego.

<sup>84</sup> Cyt. za: *Alcuni ricordi di Michelangelo Caetani*, s. 153.

<sup>85</sup> Rzewuska krytykowała nie tylko Romanowów. Jej ocena Franciszka I Habsburga była równie surowa. Przedstawiała go jako „sumiennego i uważnego urzędnika, po kaprałsku przywiązanego wagę do formalności”, „bardziej zdolnego do posłuszeństwa niż do rządzenia”, wytykała mu „uprzedzenia, przeciętną inteligencję, wpływ, jaki wywarły na niego zasady głoszone przez cesarza Józefa II, [...] wrodzony chłód i brak wrażliwości”. „Cesarz Franciszek – stwierdzała – oszczędzał swoją wrażliwość, [...] oszczędzał się dla ludu, i ten lud był stawiany na pierwszym miejscu, podobnie jak dzieci, dla których skąpi rodzice gromadzą pieniądze, a tymczasem pozwalają im umrzeć z głodu. Mimo wszystko cesarz miał dobre cechy, na przy-

nie mogła zachwiać jej wiary w system monarchiczny. Można w pewnym sensie powiedzieć, że do Monarchii odnosiła się tak, jak chrześcijanin odnosi się do Kościoła – jako instytucji ustanowionej przez Boga, której doskonałości nie mogą zniszczyć osobiste grzechy papieża czy biskupów. Zarzucając panującym wady charakteru i błędy w rządach, Rzewuska nie odmawiała im nigdy pełnej, wręcz demonstracyjnej lojalności. Znamienne wyjaśnienie tej postawy zawiera jej komentarz do jednej z licznych anegdot o życiu towarzyskim w Petersburgu:

Bycie dworzaniem narażało niegdyś na naganę, ale dziś zasługuje na pochwałę, bo królowie są upokorzeni, i trzeba mieć charakter, aby im służyć i wyznawać swoje do nich przywiązanie<sup>86</sup>.

Sprawie „prawowitych monarchów” służyła z całą bezinteresownością. Ze swej lojalistycznej postawy wobec Romanowów nie czerpała żadnych korzyści, rząd nie zwrócił jej nawet skonfiskowanych dóbr Emira. Jedyne „gratyfikacje”, jakie otrzymała: nominacja na damę dworu carowej, prywatne odwiedziny Mikołaja I oraz ustne i pisemne wyrazy uznania, miały charakter wyłącznie honorowy. Pozostała wierna swoim przekonaniom do końca życia, choć zapewne z czasem musiała coraz bardziej rozumieć, że służy sprawie przegranej.

Do upadku państwa polskiego Rzewuska miała podobny stosunek jak wielu dyplomatów europejskich, wyznawała mianowicie pogląd, że rozbiory były aktem godnym ubolewania, ale tego, co się stało, nie można już odwrócić.

Trzeba współczuć Polakom bardziej niż ich oskarżać – pisała. – Każdy pokonany naród będzie podejrzany w oczach zwycięzców, póki nie zapomni o swojej narodowości.

Współczucie to nie oznaczało jednak aprobaty dla buntu przeciw władzy. Prawo do moralnego protestu przeciw rozbiorom Rzewuska była skłonna przyznać jedynie pierwszemu pokoleniu po 1795 r., ponieważ „na początku wymuszonego poddaństwa, projekt wyzwolenia wydaje się bohaterski”, a „dzieci tych, którzy byli świadkami rozbioru swojej ojczyzny, odczuwają tym silniejszy uraz, że nie zaślepia ich interes ani nie plami zdrada”. Takiej bezinteresowności i czystości intencji nie dostrzegała u tych, którzy przeciwstawiali się nowej władzy ze względu na urażoną dumę i miłość własną, ponieważ „niezadowolona próżność kazi czysty patriotyzm i zmienia go nie do poznania”<sup>87</sup>. Wszystkie konspiracje i próby powstańcze były w oczach Rzewuskiej efektem takiego właśnie, wynaturzonego patriotyzmu. Nawet jeśli niektórym spośród ich uczestników skłonna była przyznać szlachetne intencje, nie uznawała ich wyboru za słuszny, ponieważ był buntem przeciw panującemu.

Stanowisko Rzewuskiej wobec sprawy polskiej było logiczną konsekwencją całości jej przekonań politycznych. Potępiając dążenia niepodległościowe, nie odczuwała konfliktu wewnętrznego, ponieważ pojęcie „ojczyzny” oznaczało dla

---

kład chciał być sprawiedliwy. Jego nienawiść do zmian i do wszelkich innowacji miała dobre i złe strony. Można by go ukazać tak, jak starożytni przedstawiali niewzruszoność losu, w postaci wielkiego kamienia spoczywającego na kole przykutym łańcuchem” (*Mémoires*, t. I, s. 442–443).

<sup>86</sup> R. Rzewuska, *Mémoires*, t. II, s. 106.

<sup>87</sup> Tamże, t. I, s. 568.

niej wyłącznie kraj pochodzenia i nie miało wydzźwięku emocjonalnego. Pod tym względzie różniła się zasadniczo od konserwatystów pokroju Koźmiana, przywiązanych do polskiej kultury, języka i tradycji Rzeczypospolitej przedrozbiorowej. Dla Rzewuskiej więzy narodowe znaczyły mniej niż społeczne, czuła się znacznie bardziej przedstawicielką europejskiej arystokracji niż Polką. Tradycję narodową zastępowała jej w pewnym stopniu tradycja rodzinna, czy raczej rodowa. „Jedną z najsmutniejszych konsekwencji rozbiorów” było dla niej „rozbiście czy co najmniej zupełna obojętność” w rodzinach. Bolała nad tym, że granice polityczne, poważnie utrudniające komunikację, rozdzieliły osoby „tej samej krwi”, które stały się sobie obce do tego stopnia, że dowiadywały się o związkach małżeńskich swoich krewnych tylko przy okazji spraw sądowych i podziału majątku. Tymczasem, w przekonaniu pani Rozalii, uczucia rodzinne należało „przedłożyć nad wszystkie inne, nawet te stworzone przez upodobanie czy sympatię”, dlatego że te ostatnie „rzadko mogą przetrwać długie rozstanie i osłabia je różnica interesów, podczas gdy te same interesy, te same wspomnienia, te same nie-szczęścia cementują związki rodzinne i gwarantują ich trwałość”<sup>88</sup>.

Rozalia Rzewuska była ortodoksyjną rzymską katoliczką i osobą głęboko religijną. Najbardziej odpowiadała jej duchowość jezuicka. Jej spowiednikiem był m.in. Jean de Rozaven SJ<sup>89</sup>, który pomógł jej pokonać rozpacz po śmierci córki. Krytycznie patrzyła na oświeceniowe formy religijności<sup>90</sup>, ale tak samo negatywnie oceniała pobożność zbyt emocjonalną. Mylił się Klemens Kołaczkowski, przypisując jej tendencje mistyczne<sup>91</sup>. Związek ołtarza z tronem i religii z polityką uważała za oczywisty. Wzorem pod tym względem była dla niej tradycyjna monarchia katolicka. Zapewne dlatego odnosiła się z dystansem do ultramonta-

<sup>88</sup> Tamże, t. II, s. 4. To samo pisała później o skutkach „opłakanej rewolucji” 1830 r., która nie tylko przyniosła śmierć lub wygnanie krewnych i przyjaciół, konfiskatę i ruinę majątków, ale, co jeszcze gorsze, „niezgodę, jaką podziały w sprawach politycznych wnieciły wewnątrz rodzin” (tamże, s. 204).

<sup>89</sup> Jean Louis de Leissègues de Rozaven (1772–1851), pochodził z Bretanii, podczas rewolucji wyemigrował do Niemiec, 1795 przyjął święcenia kapłańskie; pracował w Anglii, a potem w Rosji, gdzie wstąpił do Towarzystwa Jezusowego. Był profesorem filozofii w kolegium w Petersburgu, przyczynił się do konwersji na katolicyzm kilku wpływowych osób z tamtejszej arystokracji. Po wygnaniu jezuitów z Rosji mieszkał w Rzymie, był asystentem jezuickiej prowincji francuskiej, wykładał teologię w Kolegium Rzymskim. Odegrał decydującą rolę w potępieniu poglądów ks. Félicité Lammenais’go przez Stolicę Apostolską. Ph. Boutry, *Souverain et Pontife. Recherches prosopographiques sur la Curie romaine à l’âge de la Restauration (1814–1846)*, Rome 2002, s. 743–744.

<sup>90</sup> Ilustruje to dobrze jej opinia o pijarach, zakonnikach „wykształconych, o przyzwoitych obyczajach”, pozbawionych jednak „świętego ognia, jaki miłość Boga zapala w sercach Jemu oddanych” (*Mémoires*, t. I, s. 522–523).

<sup>91</sup> Charakteryzując Rzewuską Kołaczkowski napisał, że była znana „z dążeń równie mistycznych, jak religijnych i monarchicznych” (*Wspomnienia*, ks. 3, s. 27); wzmiankę o mistycyzmie powtórzył za nim Kieniewicz (*Rzewuska z Lubomirskich Aleksandra...*, s. 92). Wspomnienia Rzewuskiej, zawierające także jej przemyślenia i osobiste wyznania natury religijnej, w żaden sposób nie potwierdzają tej opinii. Kołaczkowski sugerował się prawdopodobnie długimi rozmowami o sprawach związanych z wiarą, jakie prowadziła z panią Rozalią pobożna księżna łowicka.

nizmu, który od początku XIX w. zaczął zyskiwać coraz więcej zwolenników w środowiskach kościelnych i katolickich. Nie chciała nigdy (w porządku doczesnym) stawiać ołtarza ponad tronem, nawet jeśli był to tron niekatolicki. Prześladowanie Kościoła przez władze rosyjskie – chociaż uważała je za szkodliwe, nieracjonalne i wynikające z pretensji Cerkwi prawosławnej do supremacji – nie uprawniało, jej zdaniem, do buntu wobec cesarza. Była przeciwna nawet poufnemu przekazywaniu do Rzymu informacji o sytuacji polskich katolików w Rosji, co czyniło wiele osób ze środowisk konserwatywnych.

Naturalną strukturą społeczną było dla Rzewuskiej zorganizowane hierarchicznie społeczeństwo stanowe, w którym każdy zajmuje wyznaczone z góry miejsce. Do hierarchii, wynikającej przede wszystkim z urodzenia, przywiązywała bardzo dużą wagę. Na jej szczycie umieszczała arystokrację rodową, która – jako elita polityczna, intelektualna i kulturalna – stanowić miała oparcie monarchii. Wszystko, co godziło w ten hierarchiczny porządek i jego trwałość, było w jej oczach „złem godnym potępienia i grzechem u samych podstaw”<sup>92</sup>. Niechętnie patrzyła na innowacje ułatwiające zmianę statusu jednostki i awans społeczny, o „arystokracji pieniądza”, finansistach i nowobogackich wyrażała się z pogardą.

Za podstawę organizmu społecznego i politycznego Rzewuska uważała religię jako źródło moralności. W warstwach wyższych zasady moralne miały wspierać konwenans. W przeciwieństwie do tych, którzy utożsamiali konwenanse z zakłamaniami i hipokryzją, pani Rozalia widziała w nich sposób obrony społeczności przed czynnikami destrukcyjnymi: namiętnościami, indywidualizmem i samowolą. Ta forma kontroli społecznej miała również chronić ekskluzywizm elit. Łamanie konwenansów zdecydowanie potępiała, zwłaszcza jeśli chodziło o związki małżeńskie stron o nierównej pozycji społecznej.

Nigdy nie było tylu mezaliansów pod względem urodzenia, majątku, stosowności – pisała w latach pięćdziesiątych XIX w. – I nie trzeba się ludzi, nie jest to dowód wielkich namiętności, ale brak moralnej odwagi, aby oprzeć się uczuciom, a nawet próbować je zwalczać. Niegdyś, jeśli człowiek miał pokusę, aby zrzucić jarzmo obowiązku, szanował jeszcze czasem zasady przyzwoitości. Teraz już ich nie ma. Wędzidło światowe, które zastępowało wędzidło religijne, zostało złamane<sup>93</sup>.

Ubolewała też, że „egoizm i kult niezależności” zniszczyły stopniowo „nawet formy grzecznościowe, tworzące więź społeczną”<sup>94</sup>. Nie podzielała opinii, że porzucenie etykiety wpłynęło na większą szczerłość w stosunkach międzyludzkich.

<sup>92</sup> Cyt. za: G. C[ætani] G[renier], *Wstęp*, w: R. Rzewuska, *Mémoires*, t. I, s. IX.

<sup>93</sup> R. Rzewuska, *Mémoires*, t. II, s. 115. Powodem powyższych uwag było m.in. morganatyczne małżeństwo księcia Aleksandra von Hessen-Darmstadt (szwagra późniejszego cara Aleksandra II) z Julią Hauke. Ojcem Julii był gen. Maurycy Hauke, który uzyskał herb i tytuł hrabiowski dopiero w okresie Królestwa Polskiego. Jego niskiego pochodzenia nie rekompensowało w oczach Rzewuskiej nawet to, że jako wierny monarsze poniósł śmierć z rąk powstańców podczas Nocy Listopadowej. Miała pretensję do Mikołaja I, że zaakceptował to małżeństwo, zamiast „oddalić pannę i wybrać jej męża, który za pieniądze zaoszczędziłby cesarskiej rodzinie tak mało zaszczytnego związku” (tamże, s. 115 i 489). Poszanowanie hierarchii społecznej stawiała w tym wypadku wyżej niż zachowanie zasad moralności indywidualnej.

<sup>94</sup> R. Rzewuska, *Mémoires*, t. II, s. 136.

kich lub w relacjach dyplomatycznych. Na pytanie, czy „grubianstwo w dyplomacji [...] nie jest lepsze niż dawne udawanie” odpowiadała bez ogródek:

W dzisiejszych czasach będąc grubianinem, nie jest się wcale bardziej szczerym. Wolę, kiedy brzydka kobieta troszczy się o swój wygląd, aby ukryć brak piękności, niż gdy go demonstruje... nie troszcząc się o to, że będzie wtedy szokować podwójnie, brzydotą i niedbalstwem<sup>95</sup>.

Ze wspomnień Rozalii Rzewuskiej wyłania się postać kobiety dumnej, świadomej swojej przynależności do elity społecznej, o bardzo silnej osobowości. Odkrywamy w nich „jedną z najznakomitszych pań polskich i może ostatni ich typ”, jak słusznie napisał Kajetan Koźmian<sup>96</sup>, łączącą zdeklarowany kosmopolityzm z tradycjami polskich rodów magnackich, osobę o szerokiej wiedzy i kulturze, obdarzoną wyjątkową inteligencją i umiejętnością obserwacji, bezlitosną w demaskowaniu ludzkiej małości. Jednocześnie jest to postać kobiety głęboko nieszczęśliwej. Dokonując swego rodzaju spowiedzi po śmierci córki, Rzewuska pisała:

Jakże wyrzucam sobie, że nie dałam jej więcej radości w dzieciństwie [...], nie oparłam się pokusie, aby zwierzać się jej z tego, co miałam w sercu, i zamiast myśleć o jej szczęściu, myślałam tylko o swoim. Słuchając, jak odsłaniam ludzkie błędy, analizuję charaktery, szukam ukrytych przyczyn działania, Kaliksta straciła złudzenia. Sztuczne doświadczenie, jakie uzyskała kosztem swojego szczęścia, zniszczyło je całkowicie. Nie oczekując słodczy od uczuć serca, opierała się im, tak jakby miała do czynienia tylko z ludźmi fałszywymi i zmiennymi<sup>97</sup>.

Słowa te, bardzo szczerze, ukazują wyraźnie, jaki stosunek do świata miała sama autorka wspomnień.

Poglądy polityczne Rzewuskiej odzwierciedlały w pewien sposób jej nieufność wobec ludzi i przekonanie o konieczności podporządkowania się niezmiennym prawom regulującym życie jednostek i społeczeństw. Za najważniejsze wartości uznawała wierność zasadom i zachowanie porządku. W położeniu ziem polskich pod zaborami widziała analogię do swojej osobistej sytuacji w nieszczęśliwym małżeństwie. Za zasadniczy błąd Polaków uważała to, że „wspominając niesprawiedliwy rozbiór swojego kraju, nie uznają żadnej legalnej władzy, której winni są ślepe posłuszeństwo” i nawet jeśli „przyjmują służbę u jednego ze zdobywców, uważają się za ochotników, którzy nie są związani ani obowiązkiem, ani uczuciem”. Tymczasem związek między monarchą a poddanymi winien być traktowany podobnie jak węzeł małżeński.

<sup>95</sup> Tamże, s. 433. Jako przykład braku dobrych manier autorka wspomnień wskazywała rosyjskie placówki dyplomatyczne. „Nie mają [one] generalnie względów dla nikogo – zauważała. – Przekonanie, że reprezentują olbrzymie mocarstwo, przeniknęło do ich sposobu postępowania, i, co ciekawe, każdy urzędnik rosyjski czuje się właścicielem miliona ludzi, którym jego władca może wydać rozkaz wymarszu. Nie wiem, czy wykazują dużą zręczność w relacjach dyplomatycznych, ale w oczywisty sposób brak im jej w relacjach towarzyskich, i nie tylko nie przyciągają, ale niemal odpychają tych wszystkich, którzy są zmuszeni skorzystać z ich usług” (tamże).

<sup>96</sup> K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. I, s. 235.

<sup>97</sup> R. Rzewuska, *Mémoires*, t. II, s. 460.

Czyż [...] łatwość rozwodów nie narusza już z góry bezpieczeństwa związku? – zapytywała Rzewuska – Kiedy człowiek wie, że jest związany nierozzerwanymi więzami, stara się jak najlepiej dbać o środki, które pozwolą mu być szczęśliwym<sup>98</sup>.

Rozalia Rzewuska, „słynna z nieszczęść i z rozumu”, jak pisała o niej poetka Jadwiga Łuszczewska (Deotyma)<sup>99</sup>, imponowała współczesnym swoją wiedzą i intelektem. Warto dodać, że podobnymi uzdolnieniami odznaczały się jej córka i wnuczka. Kaliksta Caetani, choć zmarła w wieku zaledwie 32 lat, zdążyła zdobyć uznanie w Rzymie jako gruntownie wykształcona erudytką, autorka prac o muzyce w języku francuskim i niemieckim, a także dzieł muzycznych i literackich<sup>100</sup>. Ersilia Caetani Lovatelli (1840–1925), specjalistka w zakresie archeologii i epigrafiki, była pierwszą kobietą przyjętą do włoskiej Akademii Nauk (Accademia dei Lincei), członkiem wielu towarzystw naukowych włoskich i zagranicznych oraz doktorem *honoris causa* Uniwersytetu w Halle<sup>101</sup>.

Spuścizna Rozalii Rzewuskiej obejmująca korespondencję, notatki oraz utwory literackie znajduje się obecnie w Archiwum rodziny Caetani przy Fondazione Camillo Caetani w Rzymie<sup>102</sup> – i oczekuje wciąż na swego badacza.

#### BIBLIOGRAFIA

##### Źródła

- Alcuni ricordi di Michelangelo Caetani duca di Sermoneta racontati dalla sua vedova (1804–1862)*, oprac. G. Monsagrati, Roma 2005.
- Balzac H., *Lettres à l'étrangère*, t. I, Paris 1899.
- Kicka N., *Pamiętniki*, wstęp i przypisy J. Dutkiewicz, oprac. tekstu T. Szafranski, Warszawa 1972.
- Kołaczkowski K., *Wspomnienia*, ks. 3, Kraków 1900.
- Korespondencja namiestników Królestwa Polskiego w 1861. Dokumenty i materiały*, red. S. Kieniewicz, I.S. Miller, Wrocław 1964.
- Koźmian A. E., *Wspomnienie o Kalikście z Rzewuskich księżnej Teano*, Warszawa 1843.
- Krański Z., *Listy do Małachowskiego*, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1979.
- Krański Z., *Listy do Stanisława Egberta Koźmiana*, Lwów 1912.
- „Kurier Warszawski” 1865, nr 9 (12 I).
- Łuszczewska J., *Pamiętnik Deotymy*, Warszawa 1910.
- Niemcewicz J. U., *Dziennik z lat 1820–1828*, wybór i oprac. I. Rusinowa, A. Krupa, Warszawa 2012.

<sup>98</sup> Tamże, t. I, s. 133–134.

<sup>99</sup> J. Łuszczewska, *Pamiętnik Deotymy*, Warszawa 1910, s. 4.

<sup>100</sup> Jeden z młodzieńczych romansów Kaliksty Rzewuskiej (*Polydor*) został opublikowany w 1851 r. pt. *Łaska i przeznaczenie* przez jej dalekiego kuzyna (brata Eweliny Hańskiej), powieściopisarza Henryka Rzewuskiego, autora *Pamiętek Soplicy*. Historycy literatury spierają się o zakres ingerencji wydawcy w treść utworu. Zob. I. Węgrzyn, *W świecie powieści Henryka Rzewuskiego*, Kraków 2012, s. 195–196.

<sup>101</sup> A. Petrucci, *Caetani Ersilia*, [http://www.treccani.it/enciclopedia/ersilia-caetani\\_%28Dizionario\\_Biografico%29/](http://www.treccani.it/enciclopedia/ersilia-caetani_%28Dizionario_Biografico%29/); L. Nicotra, *Ersilia Caetani Lovatelli* [http://www.brown.edu/Research/Breaking\\_Ground/bios/Lovatelli\\_Ersilia.pdf](http://www.brown.edu/Research/Breaking_Ground/bios/Lovatelli_Ersilia.pdf)

<sup>102</sup> M. Getka-Kenig, „Emirówna” z *Botteghe Oscure*, „Polonia włoska” XVIII (2013), nr 1–2 (66–67), s. 49.

*Polska działalność dyplomatyczna w 1863–1864 r. Zbiór dokumentów*, red. A. Lewak, t. I, Warszawa 1937.

Rzewuska R., *Mémoires*, wyd. G. Caetani Grenier, t. I–II, Rome 1939, t. III, Rome 1950.

*Świadek epoki – listy Elizy z Branickich Krasińskiej z lat 1835–1876*, oprac. Z. Sudolski, t. III, Warszawa 1996.

<http://www.geneanet.org/archives/livres/3928586/340?name=JEUFFROY>

#### Literatura

Aftanazy R., *Pamiętnik Emirowej*, „Znak” IX (1957), nr 6 (41), s. 583–585.

Boutry Ph., *Souverain et Pontife. Recherches prosopographiques sur la Curie romaine à l'âge de la Restauration (1814–1846)*, Rome 2002.

Dębicki L., *Portrety i sylwetki z dziewiętnastego stulecia*, seria 1, Kraków 1905.

Getka-Kenig M., „Emirówna” z *Botteghe Oscure*, „Polonia włoska” XVIII (2013), nr 1–2 (66–67), s. 45–49.

Jastrzębska M., *Rokoko, dama i gilotyna. Historia księżnej Rozalii z Chodkiewiczów Lubomirskiej*, Kraków 2005.

*Jeuffroy Romain Vincent*, w: *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających*, t. III, red. J. Maurin-Białostocka, J. Derwojed, Wrocław 1979, s. 287.

Kamela M., *Rzewuski Stanisław*, *Polski Słownik Biograficzny* t. XXXIV, Wrocław 1992–1993, s. 163–164.

Kapliński L., *Emir Rzewuski*, Poznań 1881.

Kieniewicz S., *Rzewuska z Lubomirskich Aleksandra Franciszka*, w: *Polski Słownik Biograficzny* t. XXXIV, Wrocław 1992–1993, s. 91–92.

Kieniewicz S., *Rzewuski Leons (Leon)*, *Polski Słownik Biograficzny* t. XXXIV, Wrocław 1992–1993, s. 127–130.

Kieniewicz S., *Rzewuski Wacław Seweryn*, *Polski Słownik Biograficzny* t. XXXIV, Wrocław 1992–1993, s. 180–183.

Kraushar A., *Nowe źródła historyczne do sprawy księżnej Lubomirskiej*, w: *Obrazy i wizerunki historyczne*, Warszawa 1906, s. 89–116.

Kraushar A., *Ofiara terroryzmu. Legenda i prawda o tragicznym zgonie Rozalii z Chodkiewiczów ks. Lubomirskiej*, Kraków 1897.

Monsagrati G., *Il nobile gentiluomo Michelangelo Caetani nella Roma dell'Ottocento*, w: *Alcuni ricordi di Michelangelo Caetani duca di Sermoneta raccontati dalla sua vedova (1804–1862)*, oprac. G. Monsagrati, Roma 2005, s. 3–84.

Nicotra L., *Ersilia Caetani Lovatelli* [dostępny w internecie:] [http://www.brown.edu/Research/Breaking\\_Ground/bios/Lovatelli\\_Ersilia.pdf](http://www.brown.edu/Research/Breaking_Ground/bios/Lovatelli_Ersilia.pdf)

Ostrowski J. K., *Wacław Rzewuski w literaturze i sztuce – prawda i legenda*, w: *Orient i orientalizm w sztuce*, red. E. Karwowska, Warszawa 1986, s. 193–219.

Petrucci A., *Caetani Ersilia*, [dostępny w internecie:] [http://www.treccani.it/enciclopedia/ersilia-caetani\\_%28Dizionario\\_Biografico%29/](http://www.treccani.it/enciclopedia/ersilia-caetani_%28Dizionario_Biografico%29/)

Przyborowski W., *Dzieje 1863*, t. IV, Kraków 1905.

[Rolle A. J.], *Emir Rzewuski*, „Przegląd Polski” LX (1882/1883), t. II, s. 3–48, 226–262 (wydane w 2012 jako E-book).

*Vesque von Püttlingen Johann, Vater*, w: *Biographisches Lexikon des Kaiserthums Oesterreich*, band 50, Wien 1884, s. 193–196.

Wasylewski S., *Różyczka z Czarnobyli*, w: *Twarz i kobieta*, Kraków 1960, s. 67–82.

Węgrzyn I., *W świecie powieści Henryka Rzewuskiego*, Kraków 2012.

Willaume J., *Błeszyński Hipolit Ksawery*, *Polski Słownik Biograficzny* t. II, Kraków 1936, s. 133–134.

Zahorski A., *Lubomirska z Chodkiewiczów Rozalia*, *Polski Słownik Biograficzny* t. XVII, Wrocław 1972, s. 633–634.

GENTE: LUBOMIRSKA, NATIONE: EUROPAEA.  
ON ROZALIA RZEWUSKA, NEE LUBOMIRSKA (1788–1865)

**Abstract.** Rozalia (Aleksandra Franciszka) Rzewuska (1788–1865), the daughter of prince Aleksander Lubomirski and Rozalia, nee Chodkiewicz, guillotined in Paris in 1794, was known for her legitimistic and monarchistic sympathies. She advocated the primacy of reason over feelings, as well as obedience to rules over individual and collective freedom. She was a frequent guest of Vienna's, St. Petersburg's, and Rome's elite, and a cosmopolitan in terms of lifestyle and convictions. She condemned Polish uprisings as unacceptable acts of rebellion against legitimate authority in the name "degenerate patriotism". She did not approve of actions against the ruler in the name of religion, even though she was a pious Catholic. However, the cult of monarchy and *ancien régime* did not prevent her from criticizing, sometimes quite severely, the political system of contemporary Russia of tzars Alexander I and Nicholas I, as well as Russia's policy towards Poles. She defended the social hierarchy and exclusivity of elites threatened by "egoism and the cult of individuality". She condemned democratization in politics and mores. She was in close contact with royal families, prominent politicians, thinkers, and artists, but she was not engaged in public affairs. She remained a critical observer of events, merciless in revealing human tawdriness. She left copious memoirs in French (published in 1939 by her great granddaughter).

Rozalia Rzewuska impressed her contemporaries with her knowledge, intellect, and exceptionally strong personality. Nonetheless, she had few friends due to her radical opinions and harsh character. She was unhappy in private life: the marriage with Waclaw Rzewuski ("the Emir"), a traveler and a lover of the Orient, soon fell apart. She lost prematurely three children: the eldest son Stanisław and the beloved daughter Kaliksta died young from tuberculosis; the youngest son Witold, an officer of Russian army, died in a war in Caucasus. Her relationship with another son, Leon, a publicist and social-political activist in Galicia, who oscillated between socialism and Catholic mysticism, was strained. She transferred the family palace in Opole to Russian government.

**Keywords:** Rozalia Rzewuska; Polish aristocratic families in 19th century

*Translated by Hubert Kowalewski*